Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 5 „	„ —.30
Cyfrowe	— 5 „	„ —.70
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 049-84

Nr. 233. Warszawa, Środa 11 Października 1933 r. Rok X.

O autorytet demokratyczny we Francji.

Po Kongresie radykałów w Vichy.

Kongres rządzącego we Francji stronnictwa radykalno-socjalnego, który ukończył właśnie swe obrady w Vichy — skończył je właściwie generalnem pełnomocnictwem dla premjera. Nie uchwalono nic, coby krępowało politykę p. Daladier. Jeśli odrzucono wyraźnie inflację i wypowiedziano się raczej za polityką na lewo, niż za polityką a prawo — to jedno i drugie idzie po linji premjera, daje mu podporę a nie skrępowanie. To połączenie zaś niekrępowania rządu — a więc autorytetu — i orjentacji lewicowej — a więc antydyktatorskiej — jest typowe dla obecnej fazy polityki wewnętrznej Francji. Jakobinizm jest dziś żywszy, niż kiedykolwiek.

„Pas d'ennemis á gauche".

To hasło — po raz pierwszy rzucone przez Camila Pelletan na pierwszym kongresie radykałów jako partji rządzącej w r. 1901 — zostało dziś z tym samym ostrym akcentem przypomniane przez Jaques Kaysera, najzdolniejszego może z „młodoturków", w każdym razie najbliższego z nich premjerowi. Nie jego ostrze świeckie i antykościelne odgrywa dziś pierwszorzędną rolę, ale jego ostrze antyprawicowe, po części antywielkokapitalistyczne. Gdy się mówi o „dyktaturach", to podkreśla się przedewszystkiem we Francji, iż były one sposobem odwrócenia uwagi mas od kryzysów gospodarczych, że przez rozbudzenie instynktów szowinistycznych mas umożliwiano sobie odwrócenie ich uwagi od obniżania ich stopy życiowej. „Wszędzie tam, gdzie nie zaspokajano najistotniejszych potrzeb mas, łudzono ich apetyty przez konstruowanie i wysuwanie na pierwszy plan mitów". Taka analiza przyczyn wzrostu nacjonalizmu upraszcza z pewnością to zjawisko, ale wskazuje, gdzie Francuzi szukają remedjum. Liczyć się należy z tem, że akcent polityki francuskiej pójdzie na lewo. Z tym socjalnym i politycznym akcentem przeciw szowinizmowi nacjonalistycznemu, traktowanemu jako narzędzie w rękach wielkiego kapitalizmu łączy się akcent pacyfistyczny, traktujący wielki kapitalizm jako czynnik spekulujący na wojnę. Uchwały kongresu radykałów, żądające upaństwowienia prywatnych fabryk broni, umiędzynarodowienia lotnictwa i przemysłu chemicznego, są znów jasnymi wskazówkami.

Jakobinizm — nie parlamentaryzm.

Ten akcent antynacjonalistyczny i antywielkokapitalistyczny nie jest jednak akcentem proparlamentarnym. Gorąco oklaskiwany Daladier dał temu wyraz w swej mowie. — „Prawdziwy i trwały interes klas pracujących — mówił premjer — żąda dziś polityki energji. Izba i senat zbiorą się niedługo. W tydzień potem albo uporządkowanie naszych finansów będzie zabezpieczone, albo Francja będzie miała inny rząd". A więc zapowiedź, że rząd zażąda pełnomocnictw, połączona z ultimatum pod adresem parlamentu. Jakich pełnomocnictw — tego nie powiedziano Kongresowi własnej partji. Za to coraz częściej padało, coraz żywiej było witane słowo „autorytet". Słowo to nie idzie od góry. Wychodzi z dołu. „Ze wszystkich stron, od naszych przyjaciół, naszych przeciwników, naszych sąsiadów, słyszy się pytania w związku z prądem ku autorytetowi, z tęsknotą za autorytetem, która nurtuje kraj. Zwraca się do nas, pyta się nas, czy my, radykali, czujemy się na siłach, by odpowiedzieć tej potrzebie, która istnieje rzeczywiście w kraju". Te słowa jednego z „młodoturków" na Kongresie dają znowu dobrą orjentację. We Francji chce się autorytetu. Chce się go ze względu na niebezpieczeństwa antydemokratycznego nacjonalizmu na zewnątrz i z obawy przed próbami jego naśladownictwa na wewnątrz. Chce się go także ze względu na niebezpieczeństwa syndykalistyczne na wewnątrz. Jesienne ultimatum syndykatów nauczycieli ludowych, połączone z próbami strajku, wykazało, że i tu tkwi niebezpieczeństwo dla demokracji.

Jeśli tedy ewolucja polityki francuskiej pójdzie w tym kierunku — będziemy mieli w kraju ultrademokratycznym i ultraindywidualistycznym próbę ratowania demokracji przy pomocy pewnego ograniczenia parlamentaryzmu. Niedawno b. prezydent republiki, Doumergue, wyraził się żartobliwie o konstytucji francuskiej, iż jest to starsza dama, potrzebująca kuracji odmładzającej, poczem karykaturzyści francuscy zaczęli rysować tę starszą damę zadumaną przed mussoliniowskiem Fascio, i rozważającą, czy przez taką właśnie kurację przejść trzeba. Nie zdaje się, by ta ewentualność jej groziła, ale hasło autorytetu, połączone z hasłem lepszej selekcji elity jest coraz głośniejsze. Ujmuje się je demokratycznie, wyjścia z kryzysu szuka się coraz częściej w „wysiłku trwałym i zwartym klasy kierującej, świadomej swej misji. Klasy kierującej, której szkoła jednolita, spełniając rolę pompy ssącej, będzie rekrutowała z wszelkich warstw narodu. Ta klasa kierująca nie może być odseparowana od narodu, naród musi współdziałać w jej wysiłkach". Nowe hasła elity demokratyczno-egalitarnej, oparte na powszechnem nauczaniu, na demokratycznej, laickiej, powszechnej szkole jednolitej są coraz częstsze. W tem właśnie tkwi renesans jakobinizmu. Dyktatura we Francji — przypomina się — nigdy nie była wyrazem jakiejś jednej klasy społecznej, lecz zawsze brała się z głębi narodu, nigdy nie była wbrew parlamentowi, choć go ograniczała, lecz zawsze wychodziła z łona parlamentu, nigdy nie była wojskowa, lecz zawsze cywilna. Radykali francuscy są zaś tak bardzo w swej ideologji i programie spadkobiercami jakobinów, że stać się nimi mogą — nie są jeszcze — i w metodzie rządzenia.

Pokojowość — nawet wobec wrogów demokracji.

Ten jakobinizm jest jednak na zewnątrz na wskroś pacyfistyczny. Niema w sobie nic chęci prozelityzmu, potępienia nacjonalizmów na wewnątrz i na zewnątrz nie łączy z chęcią walki z nacjonalizmami na terenie dyplomatycznym. „Jest dozwolonem czynienie różnicy między stanowiskiem czysto ludzkiem a stosunkami dyplomatycznymi" — mówi obrońca polityki zagranicznej radykałów, broniąc polityki przyjaźni z Sowietami i nie zamykając sobie drogi do poprawy stosunków z Niemcami hitlerowskimi.

Różnice metod regimu między Francją a innymi krajami nie mają żadnego wpływu na wzajemne stosunki. Jeżeli kiedykolwiek myślano o sojuszu dwóch demokracyj anglosaskich i Francji przeciw dwom dyktaturom europejskim, to myśli te dziś zupełnie znikły. Radykali francuscy będą bronili demokracji i liberalizmu na wewnątrz, ale nic nie uczynią dla ratowania likwidowanych demokratów i liberałów niemieckich. Rozdzielenie wewnętrznego i międzynarodowego punktu widzenia we Francji staje się coraz jaskrawszem.

Ślub p. Prezydenta.

(PAT) W dniu 10 października o godz. 11 rano w kaplicy zamkowej odbył się ślub p. Prezydenta Rzeczypospolitej z p. Marją Dobrzańską. Obrządku religijnego dopełnił J. E. ks. kardynał Kakowski w obecności prezesa Rady ministrów, szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, adjutanta przybocznego oraz najbliższej rodziny. Akt ślubu podpisali jako świadkowie: szef kancelarji cywilnej oraz szef gabinetu wojskowego.

Rada ministrów.

Kodeks handlowy i prawo o zobowiązaniach.

Wczoraj pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu rozpatrzonych zostało szereg projektów rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, a wśród nich projekt kodeksu handlowego oraz projekt prawa o zobowiązaniach. Wszystkie rozpatrzone wczoraj przez radę ministrów projekty rozporządzeń ogłoszone zostaną jeszcze przed otwarciem sesji sejmowej, tj. w ciągu b. m.

Minister Titulescu opuścił Warszawę.

Titulescu w poselstwie sowieckiem, Owsiejenko w poselstwie rumuńskiem.

Po złożeniu przez ministra Titulescu w poniedziałek wizyty w poselstwie sowieckiem, poseł ZSRR. Antonow Owsiejenko rewizytował we wtorek ministra Titulescu. Również w śniadaniu wydanem w poselstwie rumuńskiem wziął udział poseł sowiecki. Z uwagi na nienawiązane dotąd stosunki dyplomatyczne Rumunji z Sowietami, zanotowane przez nas fakta nabierają szczególnego znaczenia.

Minister Titulescu po śniadaniu przyjął w hotelu Europejskim na kilkanaście minut przed odjazdem pociągu, przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej, którym odczytał krótką deklarację, zawierającą podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał podczas pobytu w Warszawie.

O godz. 5 popoł minister Titulescu opuścił Warszawę, udając się do Aten.

Rokowania gospodarcze z Niemcami.

Inauguracja rokowań gospodarczych z Niemcami, o czem wczoraj donosiliśmy, odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu przemówieniem ministra Zarzyckiego, który wyraził nadzieję, że rozmowy doprowadzą do pozytywnych rezultatów. Następnie przewodnictwo delegacji polskiej objął wicedyrektor departamentu handlu p. Wańkowicz. Ze strony niemieckiej odpowiedział ministrowi Zarzyckiemu poseł v. Moltke, który przewodniczy delegacji niemieckiej. Po ogólnej wymianie zdań wyłoniono komisję kontyngentową, która natychmiast przystąpiła do prac technicznych. — W dniu wczorajszym komisja ta kontynuowała swe prace.

Rada traktatowa w sprawie rokowań handlowych z Niemcami.

W dniu 10 bm. odbyło się w warszawskiej Izbie przemysłowo-handlowej posiedzenie prezydjum Rady traktatowej samorządu gospodarczego, poświęcone sprawie ustalenia stanowiska polskich sfer gospodarczych w odniesieniu do zagadnienia rokowań handlowych Polski z Niemcami. Poglądy prezydjum Rady traktatowej zostały już przedstawione miarodajnym czynnikom rządowym.

Konferencja w sprawie międzynarodowego porozumienia żytniego.

Na rozpoczynającą się w tych dniach w Berlinie konferencję w sprawie porozumienia co do zasiewów i wywozu żyta udaje się delegacja polska w składzie: dyr. dep. A. Rose oraz prezes Przedpelski.

Przyjęcia w MSZ.

Podsekretarz stanu w MSZ. hr. J. Szembek przyjął 10 bm. posła portugalskiego p. Mendoza oraz belgijskiego D'Avignon.

Powrót ambasadora Włoch.

Ambasador Włoch p. Bastianini powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

Likwidacja Banku Międzynarodowego.

W dniu 9 bm. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Międzynarodowego w Warszawie. Po rozpatrzeniu przedstawionego przez dyrekcję bilansu wyrażającego się w aktywach sumą 3.901.162.44 zł., w pasywach zaś sumą 1.439.680.35 zł. walne zgromadzenie uchwaliło ze względu na brak płynności oraz ogólną sytuację ekonomiczną likwidację spółki. Walne zgromadzenie zaleciło komisji likwidacyjnej jak najrychlejsze uregulowanie przedewszystkiem drobniejszych wierzycieli i wszczęcie pertraktacyj z pozostałymi wierzycielami o stopniową spłatę ich wierzytelności.

Nowi posłowie sejmowi.

W związku z mającem nastąpić w bliskim czasie unieważnieniem mandatów przez 6 posłów z Centrolewu, skazanych wyrokiem sądowym, dowiadujemy się, że z listy państwowej na miejsce p. Witosa wejdzie b. marszałek Rataj, na miejsce p. Kiernika p. M. Cieplak, a na miejsce Liebermana p. Adam Kuryłowicz. — Z list okręgowych na miejsce posła Ciołkosza (okr. 45 — pow. Grybów) wejdzie p. Józef Steinhof (rolnik), na miejsce p. Dubois (okr. 4 Ostrów Maz.) p. Roman Janowski, wreszcie na miejsce p. Barlickiego (okr. Warszawa miasto) prof. Ludwik Kulczycki.

Sprawa rozbrojenia.

Projekt angielski.

Paryż 10 października.

(PAT) Według doniesień Havasa sir John Simon wraca we środę rano do Genewy i odbędzie konferencję z Paul Boncourem. Paul Boncour powraca do Genewy we środę, aby tegoż dnia wziąć udział w zebraniu konferencji rozbrojeniowej, której przedłożony zostanie przez Edena pełny tekst angielskiego projektu rozbrojeniowego z uzupełnieniami, dokonanemi w czasie ostatnich rozmów dyplomatycznych.

Stanowisko rządu angielskiego.

Londyn 10 października.

(PAT) Prasa angielska jednomyślnie wyraża zadowolenie z uchwał gabinetu brytyjskiego, mimo że uzyskała tylko bardzo skąpe informacje o tych uchwałach. Według wiadomości prasy angielskiej gabinet brytyjski kategorycznie przeciwny jest odkładaniu decyzyj w sprawie zawarcia konwencji rozbrojeniowej. **W razie sabotażu Niemiec pragnie wyraźnego stwierdzenia odpowiedzialności za rozbicie akcji na rzecz rozbrojenia** — oraz stanowczo opierać się będzie zmianie konwencji rozbrojeniowej na konwencję zbrojeniową. Co do szczegółów wiadomo prasie angielskiej tylko tyle, że gabinet brytyjski stoi na stanowisku bezwzględnego utrzymania okresu próbnego, pozostawiając kwestję czasu jego trwania porozumieniu w Genewie. W tym okresie nastąpić mają według decyzji gabinetu zarówno przekształcenie Reichswehry, jak i armji francuskiej, natomiast gabinet odrzuca stanowczo niemieckie żądania równouprawnienia zbrojeń w tym pierwszym okresie. Gabinet potwierdza również stanowisko, zajęte przez Baldwina za wzmożeniem współdziałania z Francją. Poza te wiadomości prasa nie wychodzi.

Tymczasem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że za kulisami rozpoczęła się znów akcja medjatorska. Ambasador niemiecki v. Hoesch z polecenia Hitlera ma rozmówić się dzisiaj z Simonem. Równocześnie donoszą z Waszyngtonu, że ambasador niemiecki Luther odwiedził wczoraj sekretarza stanu Hulla i wyjaśnił mu stanowisko Niemiec. Simon ma również odbyć konferencję z premjerem Daladierem.

Prasa niemiecka — niezadowolona.

Berlin 10 października.

(PAT) Według doniesień biura Conti wczorajsza mowa Hendersona na posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej powitana została przez delegację niemiecką jako wstęp do wznowienia prac rozbrojeniowych. Koła niemieckie w Genewie podkreślają opanowanie i trzeźwe stanowisko Hendersona, natomiast nie ukrywają niezadowolenia z powodu deklaracji podsekretarza stanu Edena, któremu zarzuca się, że mówiąc o panującym obecnie w Europie niepokoju, wywołanym brakiem zaufania, uczynił aluzję do Niemiec. Również wywody Baldwina w Birmingham spotkały się z nieukrywaną niechęcią ze strony niemieckiej. Los konferencji — oświadcza biuro Conti w dużej mierze zależeć będzie od tego, czy Anglja bez uprzedzeń i rzeczowo pojmie i wykona funkcje uczciwego pośrednika, którą konferencja powierzyła jej przedstawicielowi.

Anglja popiera Francję.

Berlin 10 października.

(PAT) Prasa berlińska donosząc o obradach gabinetu angielskiego snuje pesymistyczne horoskopy na temat sytuacji Niemiec w Genewie. „Vossische Ztg." przewiduje, że wobec uznania słuszności zastrzeżeń francuskich ze strony Anglji minister Simon poprze stanowisko Francji w rokowaniach rozbrojeniowych. Londyński korespondent „Kreuzztg." zapewnia, że na posiedzeniu gabinetu angielskiego rozważana była możliwość wystąpienia mocarstw zachodnich z groźbą zastosowania sankcyj gospodarczych przeciwko Niemcom na wypadek, gdyby doszło do rozbicia konferencji rozbrojeniowej.

Niemcy odpowiedzą Daladierowi.

Berlin 10 października.

(PAT) Biuro Conti donosi z kół poinformowanych, że rząd Rzeszy ogłosić ma oficjalną odpowiedź na niedzielne przemówienie premjera Daladiera, wygłoszone w Vichy. Odpowiedź niemiecka nastąpi najpóźniej za kilka dni.

Wywiad, którego nie było.

Paryż 10 października.

(PAT) Omawiając propagandę antyfrancuską, rozwijaną przez Niemcy drogą radjową i podkreślając, że akcja ta stoi w sprzeczności z zapewnieniami Goeringa, udzielonemi Sauerweinowi, „Le Rempart" pisze: Mamy poważne powody do przypuszczenia, że p. Sauerwein nie miał wywiadu z Goeringiem i że artykuł ten został pisany w Paryżu.

Komisarz Ligi Narodów dla uchodźców niemieckich.

Genewa 10 października.

(Tel. wł.) Komisja gospodarcza Zgromadzenia Ligi Narodów przyjęła dziś ostatecznie rezolucję w sprawie pomocy dla uchodźców z Niemiec, która proponuje Zgromadzeniu Ligi mianowanie wysokiego komisarza Ligi Narodów, celem zajęcia się losem uchodźców. Rezolucja postanawia, że wysoki komisarz podlegać ma bezpośrednio radzie administracyjnej, której skład tworzyć będą delegaci państw bezpośrednio zainteresowanych w sprawie uchodźców niemieckich. Instytucja ta ma być finansowana prywatnie ze składek dobrowolnych. Liga Narodów przyznaje jej jednorazową pożyczkę zwrotną w wysokości 35 tysięcy franków.

Papen o stosunkach gospodarczych Niemiec z Europą środkową

Berlin 10 października.

(PAT) Wicekanclerz Papen wygłosił na kongresie przemysłowców we Frankfurcie nad Menem mowę, w której m. in. oświadczył, że Niemcy niezależnie od wzmocnienia rynku wewnętrznego muszą również utrzymywać i rozbudowywać swoje stosunki gospodarcze z zagranicą. Ostatnio w Budapeszcie — powiedział wicekanclerz — mogłem stwierdzić, że istnieją między Niemcami a krajami południowo-wschodniej Europy możliwości wzajemnego uzupełniania się przez wymianę towarów. Dotychczasową metodę zawierania przez Niemcy na krótki okres umów w sprawie dopuszczenia produktów agrarnych uważa Papen za nieracjonalną. Podkreślając że stosunki gospodarcze między Niemcami a krajami południowo-wschodniej Europy wymagają wzajemnego organicznego zazębiania się ich gospodarstwa podniósł, że Niemcy chcą żyć i pracować w spokoju, ale nie wyrzekną się nigdy swoich nieprzedawnionych praw, do których zalicza wicekanclerz żądania równouprawnienia i bezpieczeństwa.

Arcybiskup fryburski za rządem Hitlera.

Berlin 10 października.

(Tel. wł.) Na zebraniu katolickiem w Karlsruhe wygłosił arcybiskup fryburski Dr Groeber przemówienie, w którem bez zastrzeżeń wypowiedział się za obecnym rządem Rzeszy i za nowemi Niemcami.

Izolacja Japonji

Stałe, gorączkowe poniekąd zbrojenie się Japonji nie jest wyłącznie tylko wykładnikiem jej nastrojów wewnętrznych bojowo-nacjonalistycznych i aczkolwiek ściśle związane z japońskiemi planami pan-azjatyckiemi, posiada jednocześnie wszystkie cechy przygotowań obronnych, wypływających z tego stanu rzeczy, który ostatecznie skrystalizowało jej wyjście z Ligi Narodów.

Japonja w swych stosunkach międzynarodowych jest zupełnie izolowana. Opiera się wyłącznie na siłach własnych. I na kontynencie azjatyckim i na pacyfiku niema przyjaciół, otoczona jest ze wszystkich stron wałem potężnych przeciwników.

W ciągu szeregu wieków Chiny zapładniały duszę japońską swoją filozofją konfucjańską i trwało to do chwili, gdy Japonja zwróciła się ku cywilizacji Zachodu i poczęła się modernizować, a stawszy się potęgą ekonomiczną poczęła wraz z mocarstwami europejskiemi i Ameryką szukać wyjścia dla swego przemysłu na rynkach chińskich i wywalczać sobie wpływy polityczne na terytorjum chińskiego olbrzyma. Zaraz po roku 1896 wywołało to konflikt z Chinami, który się zakończył zwycięstwem japońskiem, narzucając zwyciężonym warunki handlowo-koncesyjne i odebrawszy od nich Formozę. Odtąd datuje się coraz ostrzejszy zatarg między obu temi państwami, spotęgowany do ostatecznych granic sprawą mandżurską, która pod rozmaitemi postaciami jątrzy się i rozlewa w dalszym ciągu.

Stosunków japońsko-sowieckich przypominać nie potrzeba. Są one w stałem naprężeniu, a wiadomości z Dalekiego Wschodu nadpływające świadczą, że sytuacja na pograniczu syberyjsko-japońskiem staje się coraz bardziej niebezpieczna. Jak z Tokio donoszą, przedstawiciel japońskiego ministerstwa wojny, ogłosił urzędowy komunikat, podkreślający, że rząd sowiecki zgodnie z pięcioletnim planem stworzył olbrzymie uzbrojenia, które zmuszają rząd tokijski do żądania nowych wojennych kredytów w rozmiarze 620 miljonów jen. Japońskie władze wojskowe nie zamierzają powiększać liczebnego składu armji, lecz muszą doprowadzić swoje uzbrojenia do wysokości skali współczesnej, aby móc zapewnić skuteczną obronę państwa mandżurskiego. Przedstawiciel japońskiego ministerstwa dodał, że ostatnie wypadki w Mandżurji niezwykle naprężyły stosunki między Japonją i Związkiem sowieckim, i że rząd sowiecki zgrupował na Dalekim Wschodzie niemniej, jak 10 dywizyj, 300 tanków i kilkaset samolotów, które z łatwością mogą zbombardować Tokio i Osakę. Dla sprecyzowania „niebezpieczeństwa sowieckiego" dodać jeszcze należy stałą inwazję moskiewskiego Kominternu, siejącego bolszewizm na całym Dalekim Wschodzie, nie wyłączając Japonji i jej kontynentalnych posiadłości.

Stosunki japońsko-angielskie są również w wysokim stopniu naprężone i zagmatwane. Dla Anglji Japonja 1933 r. jest tem samem, czem była dla niej Rosja w 1900 roku. Konflikt ekonomiczny między obu państwami tak na terenie Chin, jak i na terenie Indji, gdzie przemysł japoński coraz szersze toruje sobie drogi, jest w stanie chronicznej gorączkowej febry, a plany ekspansji japońskiej ku południowym terenom Pacyfiku niosą z sobą poważne niebezpieczeństwo dla północnych przestrzeni Australji.

Wreszcie zatarg Japonji z Ameryką powszechnie jest znany i bliższych określeń nie potrzebuje. Oba mocarstwa gorączkowo powiększają swoje siły morskie, a idzie tu nietylko o hegemonję na Pacyfiku, lecz i o nierozerwalnie związane z nią „wpływy ekonomiczne" w Chinach. Zatarg ten niosący w perspektywie taki lub inny sojusz sowiecko-amerykański grozi państwu Wschodzącego Słońca okrążeniem od strony Oceanu Spokojnego i od strony kontynentu i wymaga niezmiernej „przewidującej" czujności zwłaszcza, że i Chiny w razie zbrojnego konfliktu nie pozostałyby neutralnemi.

Taki stan rzeczy w dostatecznej mierze tłumaczy zbrojenia Japonji, które z drugiej strony podtrzymywane są przez jej plany pan-azjatyckie i opierają się na coraz bardziej rosnącej sile nacjonalizmu rodzimego.

W prognostykach, dotyczących dalszych wypadków na Dalekim Wschodzie, tej siły lekceważyć nie można. Jest ona niezwykle potężna, wypływająca z dużych zasobów mocy wewnętrznej, którą począwszy od wojny z Rosją Japonja niejednokrotnie ujawniła i której zasobów i charakteru, zwłaszcza umysł europejski nie jest w stanie ująć i zrozumieć należycie. Decydujące wypadki na Dalekim Wschodzie powoli, lecz coraz bardziej dojrzewają, a gdy przyjdzie chwila eksplozji, o sile jej detonacji, która i uszów Europy nie oszczędzi, zadecyduje ten fakt kapitalny, że kierować nią będzie taka olbrzymia potęga militarna i moralna, jaką jest niezaprzeczenie Japonja — Japonja osaczona i jednocześnie rwąca się ku nowym etapom swego rozwoju dziejowego i swoich przeznaczeń przez duszę japońską wykreślonych.

Ed. P.

Japonja przeciwko wieściom rozszerzanym z Rosji.

Tokjo 10 października.

(PAT) Minister spraw zagranicznych postanowił złożyć rządowi sowieckiemu protest, lub ostrzec Moskwę przed ogłaszaniem wiadomości, według których Japonja zamierza zająć kolej wschodnio-chińską. Jeden z dzienników tokijskich proponuje zamknięcie Biura Agencji Tassa w Tokjo, które ogłosiło wspomnianą wiadomość oraz zerwać rokowania w sprawie sprzedaży kolei, chybaby rząd sowiecki złożył przeproszenie, lub odwołał te informacje.

Arabja i Arabowie.

II.

Franciszkanie (O. F. M.) zjechali do Palestyny na początku XIII-go wieku. — Ośrodek swój założyli wówczas na górze Syońskiej (tuż pod murami Jerozolimy od strony wschodnio-południowej). Po pożarze w połowie XVI w., który zniszczył cały klasztor wraz z archiwum, przenieśli się w obręb murów, gdzie pozostają do dziś dnia. Obecne archiwum zakonne zawiera więc dokumenta, poczynając tylko od r. 1551 (data pożaru). Zachował się natomiast w całości zbiór firmanów i akt dotacyjnych, oraz kupna-sprzedaży, bowiem akta te zawsze przechowywane były, ze względu na częste zawieruchy polityczne, nietylko że zupełnie osobno, ale nawet poza obrębem klasztoru (w ścisłej tajemnicy). Wszakże sporo materjału dotyczącego okresu przed pożarem znaleść można w Rzymie i w paru klasztorach franciszkańskich w Europie, dokąd trafiały bądź urzędowo, bądź były wywożone z rozmaitych innych względów. Opublikowane są one w zbiorze „Biblioteca bio-bibliografica della Terra Santa e dell'Oriente Francescano“ redagowanym przez o. Girolamo Golubowich O. F. M., ale opublikowane w porządku chronologicznym łącznie ze wszystkiemi innemi dokumentami i opisami, dotyczącemi zakonu O. F. M.

Najwięcej materjału nas dotyczącego zawiera spory foljał odpisów listów o. Kustoda Ziemi Świętej (którym ex officio był i jest przeor zakonu Franciszkańskiego — O. F. M.), do rozmaitych dworów europejskich i znamienitszych osób w latach od 1672 do 1750. — W rejestrze tym umieszczone są również odpisy niektórych odpowiedzi. Bardzo pomocnym był wykaz tej korespondencji (rodzaj inwentarza) ułożony przez O. Antonio Gassi, a wydrukowany w „Diarium Terrae Sanctae“ Nr. 2 z dn. 30 czerwca 1910 r. (obecnie już nie wychodzącym), ale doprowadzony tylko do r. 1699. Otóż wykaz ten na 235 numerów (za okres 1672—1699 r.) zawiera 48 „polskich“. Są tam listy do króla, królowej, do senatu del Regno di Polonia, al grand Cancelliere, al Generalissimo dell'esercito del Re di Polonia (do Girolamo Lubomirski, a w rok potem do Michała Paca), do brata królewskiego, do vice-kanclerza, do biskupów, do posłów polskich w Stambule.

Że stosunki Kustodji z Polską nie ograniczały się do osób ściśle urzędowych, dowodzi list (Nr. 148 z r. 1673) pisany przez niejakiego Francesco Casimiro Wysocki (Wysocki?) — eques S. S. Sepulcri Jerozolimitani. Wysocki odpowiada O. Kustodowi na jakieś pismo, którego wszakże rejestr nie zawiera.

Treść wszystkich listów jest dość jednostajna: są to skargi na Greków-schizmatyków („greci scimatici“), prośby, by w układach z Turcją Polska żądała zwrotu rozmaitych miejsc świętych bezprawnie przez schizmatyków zajętych (usurpati) wreszcie powinszowania z odniesionych zwycięstw lub z okazji wstąpienia na tron; również powiadamiali Kustodowie Ziemi Świętej królów polskich o objęciu przez siebie kustodji. Zwraca przytem uwagę, iż w jednym tylko liście (Nr. 120 z r. 1683) mówi się o ucisku Turków, zresztą w sposób dość łagodny — „vessazioni“.

Nie były widać te prośby i błagania bezowocne, skoro tak często się powtarzały i obejmowały tak znaczną ilość osób rozmaitych stanów i godności. Mamy na to dowody. Tak naprzykład w r. 1676 Jan Sobieski powiadamiał OO. Franciszkanów, że w traktacie pokojowym „który ma wkrótce zawrzeć z Turcją“, umieści klauzulę o wymuszeniu na Grekach zwrotu zagrabionych świątyń. Zresztą o parę lat wcześniejszy firman sułtański (ostatniego dnia miesiąca safarra roku hidżry 1078, a więc 20 sierpnia 1667 r.; Nr. 15, szafa VI) stwierdza skuteczność zabiegów Polski. Firman ten (wymiarów 27×56 cm.) zezwala na przystąpienie do robót przygotowawczych koło odnowienia kopuły bazyliki Grobu Św. (o co toczył się spór z Grekami), a to na skutek wstawiennictwa posła (ambasadora) Rzplitej. Miarą poważania jakiem się wówczas cieszyła Polska może służyć drobny, ale wymowny fakt. W pomienionym wyżej rejestrze korespondencyjnym pod r. 1690 opisane są za osobnemi numerami (stronice 206—208; N-ra wykazu 182—185) listy dziękczynne do ambasadora francuskiego (w Stambule), do papieża Aleksandra VIII, do cesarza Leopolda I i do króla polskiego. Pozatem jest wzmianka tylko, że podobne listy wysłano do królów hiszpańskiego i portugalskiego, do senatu republiki Weneckiej, do Kongregacji de Propaganda Fide i in.

Nie zapominano w Polsce i o datkach pieniężnych na rzecz Ziemi Świętej. W zbiorze wszelkich akt i dokumentów franciszkańskich, w owej wspomnianej już przezemnie monumentalnej „Biblioteca bio-bibliografica“, znalazłem tylko dwa zestawienia ofiar z państw europejskich (serja zasadn. t. IV, str. 49). Jedno datuje z r. 1573 i wylicza: od korony hiszpańskiej (compresa Napoli) 100 dukatów, od króla francuskiego 600 duk., cesarza 500 duk., oraz parę innych datków (króla portugalskiego, republiki Weneckiej itd.) nie przewyższających każdy 350 duk. Drugie zestawienie pochodzi z r. 1625; wymieniony jest w niem „granduca polacco di Plica“, który złożył 600 duk., inne ofiary opiewają na znacznie mniejsze sumy. Niezawodnie pielgrzymi polscy zostawiali w Jerozolimie pokaźne sumy pieniężne, jest nie do pomyślenia, by taki Mikołaj Krzysztof Radziwiłł (1583 r.) nie uczynił jakiego znaczniejszego daru na rzecz kustodji, ale co do tego nie mogłem znaleźć żadnych danych. Zastrzegam się zresztą, że poszukiwania moje bynajmniej nie były wyczerpujące.

Poczynając od wojen krzyżowych, raczej od ostatecznego upadku królestwa Franków w Ziemi Świętej, aż do r. 1835 obowiązywało dla odbycia pielgrzymki (przez katolików) zezwolenie papieskie. Chodziło o to, by nie zasilać zbytnio skarbca władz muślimskich, które pobierały wcale znaczne opłaty (tak przy wylądowaniu w Jafie brano ok. 25 franków w złocie od osoby, przy wjeździe do Jerozolimy drugie tyle, osobne opłaty obowiązywały przy zwiedzaniu Grobu Św. i in. świątyń). Z tej też przyczyny, jak również ze względu na daleką a niebezpieczną podróż, ilość pielgrzymów w wiekach średnich bywała rocznie zupełnie znikomą: 10-ciu do 30-tu. Zaś częste wojny i zatargi polityczne czasami przerywały na wiele lat wszelką komunikację z Palestyną. Ścisłej ewidencji wszystkich pielgrzymów OO. Franciszkanie z rozmaitych przyczyn nie mają, zaś zapisy w księgach gospód pątniczych, jakie się dochowały, wymagają bardzo skrupulatnego rozpoznania. Czasami podane są tylko imiona, czasami z wyszczególnieniem narodowości lub miasta; nazwy geograficzne są często splątane lub zgoła nieznane, jak np.: Joannes Bialcovius sacerdos polonus dioecesis Viennensis in Lithuania (oczywista musi być Vilnensis), i t. p. Rozpatrzę pokrótce okres lat od 1561 do 1636 r. jako jeden z najciekawszych dla nas pod względem pielgrzymek. Odrazu przytem pozwolę sobie na pewne streszczenie: im bardziej wstecz — tem liczba pielgrzymów-Polaków jest procentowo znaczniejszą; w wieku XVII już wyraźnie spada, by prawie zaniknąć w następnym stuleciu XVIII. Dopiero od połowy XIX w. Polacy zaczynają znowu się pojawiać w Ziemi Świętej. To samo zjawisko cechuje zresztą wogóle całokształt stosunków Polski z Palestyną.

W r. 1561 na 32 pielgrzymów zapisany jest jeden Polak: Dominus Primislaus Vickova. Następuje piętnastoletnia przerwa — do 1576 r., kiedy przybył jeden tylko pielgrzym, mianowicie Augusti — Generosus Dnus Joannes Pudloschij Polonus vir approbatissimus. I znowu Ziemia Święta niedostępna aż do r. 1583, w którym spisy wynotowały 12 pielgrzymów, w tem czterech Polaków: illustrissimus Dnus Nicolaus Christophorus Radzivil, Dux Olicae et in Esnisch Comes in Schidlonier ac Mir, Romani imperii princeps, oraz nobilis Michael Konarski, Petrus Bulina Polonus, Andreas Skonilski Littuanus. Zkolei — r. 1599, pielgrzymów 32, w tem dwóch Polaków. Mimochodem zaznaczę, że rok ten ciekaw jest przez to, iż poraz pierwszy przybyły jako pątniczki kobiety — dwie Portugalki. Imiona Polaków są: Hieronimus Strala Polonus i Gabriel Mirconius Sarmata. Rok 1601 miał tylko ośmiu pielgrzymów, a wśród nich Adam Polonus i Simon sacerdos Polonus. Dalej wynotuję tylko niektóre nazwiska, ciekawsze jak mi się wydało. A więc: w r. 1605 — gratiosus ac nobilis Dnus David Ecques Polonus; w r. 1611 — Paulus Bosepolschy Pomeranus de Cassubia hereticus; w 1613 — Dnus Theophilus Szemberg de Reichembac Polonus; w 1618 r. — Dnus Gulielmus Becker inconfessi ex Livonia civitatis Rigensis sub regno Poloniae; w 1621 r. — Andreas Trebinschi Polonus Cracoviensis; w 1625 r. — Thomas Malinauskhi i Martinus Sviesinski civitatis Calisiensis ex Magna Polonia; w 1628 r. — Petrus Vislockuc Polonus captivus in Babylonia; wreszcie w 1633 r. — Dnus Valentinus Goglioncha Barizchi.

A. Korwin.

Wyścigi konne.

Wyniki z 28-go dnia sezonu jesiennego (8. X).

Od rana niepewna mglista pogoda, przed wyścigami jednak wypogodziło się i nader interesujące gonitwy niedzielnego programu, zostały rozegrane po doskonałym lekkim torze i przy tłumnym napływie publczności.

Gonitwa międzynarodowa, porównawcza próba dla 3-letnich i koni starszego wieku, rozgrywana na dystansie 2800 mtr., o nagrodę (40.000 zł.) „Janowską“ im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zebrała u startu dziewięć trzyletnich i czteroletnich szermierzy. Tryumfatorką okazała się tu, biegająca w r. b. dość niefortunnie, zeszłoroczna zwyciężczyni w tejże gonitwie, córka Villarsa i Gaff, klasowa 4-let. Genova, własn. p. senatora E. Kurnatowskiego z Łochowa, bijąc, z ostatnich miejsc w dystansie, finiszem o szyję 3-let. og. Gentry. Ten ostatni poniekąd ustąpił pierwszeństwa rywalce, z dwóch przyczyn: po pierwsze, tuż przed samą metą, chwycił przeciwniczkę zębami, przez co musiał nieco stracić na terenie, po drugie, zdaniem naszem, zbyt pospiesznie został wyprowadzony na linji prostej, przed celownikiem, na czoło gonitwy. Trzecie miejsce w odstępie 2½ dł. za wyżej wymienionymi, zajął korzystający z 2 kg. ulgi wagi 3-letni og. Lincoln. Jedyny w gonitwie przedstawiciel zagranicznej niemieckiej hodowli 4-letni og. Terrydor, musiał kontentować się 4-tem w wyścigu miejscem. Piątym był 4-letni Kazbek (2 kg. ulgi wagi), który wyścig prowadził, lecz tylko do stajen, gdzie pozwala bez walki łatwo się wyprzedzić, czem potwierdził, niejednokrotnie o nim wypowiadane przez nas mniemanie, że klasy dopatrywać się jest u niego trudno; znakomicie ucieka, jak niema komu go gonić, gdy zaś wypadnie walczyć, to Kazbeka niema. Dalsze miejsca zajęły: 3-letnia Jagoda (1 kg. wyżej wagi), dalej Kuternoga (2 kg. niżej skali) leader dla towarzysza stajni og. Gentry, który nie spełnił włożonego nań przez stajnie zadania, gonitwy nie prowadził. Przedostatnie miejsce zajął, zeszłoroczny derbista Hel (w. n.), selekcjonowanie którego obecnie może przynieść mu tylko ujmę; śpiewem łabędzim był wyścig o nagrodę im. I. hr. Zamoyskiego, od tego czasu każdy wyścig, w jakim przyjmuje udział, jest coraz gorszy. Posyłanie na start, tak renomowanego konia jak Hel, przy jego obecnym stanie nóg, trzeba chyba położyć na karb wielkiego niedoświadczenia, jego bądź co bądź wielce zamiłowanego właściciela i hodowcy, w jednej osobie. Ostatnią była 3-letnia kl. Karin, która robiła wrażenie jakby cofniętej w kondycji. — Czas gonitwy 3 m. jest to rekord dotąd u nas na tym dystansie nie notowany. Tot. pojed. 42,4 francuski 15, 10,5 i 23 zł.

Gonitwę porównawczą, dla koni wszystkich gentracyj, na dystansie 1300 mtr., o nagrodę 25.000 zł. „im. I. bar. Fanshawe“, jak to było zgóry do przewidzenia, rozegrały między sobą przedstawiciele najmłodszej końskiej generacji. Bijąc dość pewnie finiszem o łeb, swego rówieśnika Hazarda, gonitwą wygrał 2-letni Mat po Mah-Iong i Garonna st. „Topór“, biorąc tym razem rewanż nad rywalem, za dwukrotne porażki, jakich doznał w współzawodnictwie z nim. Trzecie mejsce o 4 dł. zajął 5-letni Jawor, bez miejsca 5-let. Agryppa, 4-let. Bibi-Hanum i ostatni 2-letni Farinelli. Wygrane w 1 m. 20 s. — tot. 32 fr. 7 i 5,5 zł. — Mat wychowanek Państwowego Stada pełnej krwi w Kozienicach, tryumfator dwuletniego „Produce“, wygrywając w niedzielę gonitwę o nagrodę im. „I. bar. Fanshawe“, staje tem zwycięstwem na pierwszem miejscu naszych tegorocznych dwulatków. Jest to duży sukces Państwowego Stada, które z roku na rok daje nam coraz więcej wysoko wartościowe jednostki, do czego nie w małym stopniu przyczynia się niespotykana często znajomość przedmiotu, zasłużonego naszej powojennej hodowli obecnego kierownika stada w Kozienicach, zamiłowanego hodowcy p. R. Coppy, któremu pozwalamy sobie na tem miejscu wyrazić słowa dużego uznania.

Dwie gonitwy o nagrodę III-ciej kategorji, dla 3-let. i star. na dystansie 1800 mtr. Pierwszą z nich, wygrał, przeprowadziwszy gonitwę z miejsca do miejsca, 4-letni Tarvisio st. „Bobownia“ bijąc pewnie o 1½ dł. 3-let. og. Gandhi, trzecia La Valliere, bez miejsca Kohorta. (Wygrane w 1 m. 56 s. — tot. 22 fr. 7 i 5,5 zł. Drugą wygrała łatwo, wychodząc na czoło stawki od zakrętu przy wyjściu na prostą, 4-letnia Defilada, własność i hodowli p. Z. Dobieckiego z Łopuszna bijąc o ¾ dł. finiszującego 4-letniego Royal Majesty, za którym o szyję, prowadząca od startu gonitwę 5-letnia Litka, dalej 3-let. Principessa i 5-let. Jontek. Wygrane w 1 m. 55 s. — tot. 19,5 fr. 12,5 i 19 zł.

Gonitwę, o nagrodę IV-tej kategorji (1400 zł.) dla 3-let. i st. na krótkim 1300 mtr. dystansie, w walce o łeb wygrała 3-letnia Palmyra III. p. R. Rogowskiego od finiszującej z ostatnich miejsc w wyścgu Levany, trzecia bliska ogólna fawerytka 3-let. Grigollatis, bez miejsca Lauda III-cia, Carmen, Greta, Fregata, Pilica. Wygr. w 1 m. 22 s. — tot. 68 fr. 8, 12 i 6 zł. — Gonitwa o nagrodę 1.800 zł. dla 2-let. na dystansie 1100 mtr., rozegraną została w 4 konie (zapisanych do gonitwy tej było 11 koni). Wyścig łatwo wygrała kl. Garonne (po Collaborator i Dziwo hod. Kresowej Spółki Hodowlanej, własność p. senatora E. Kurnatowskiego) o 1½ dł. od Goto, trzeci w tymże odstępie Figlarz, bez miejsca Mir. Furiosa nie ruszyła w dystans od startu. Wygr. w 1 m. 7½ s. — tot. 22.5 fr. 7.5 i 6 zł.

Nagrodę 2.000 zł. na dystansie 1600 mtr., finiszem od zawzięcie między sobą walczących 3-let. Do-re-mi i 3-let. Parbleu, wygrał 4-letni Frajer p. M. Bersona o 2 dł. Bez miejsca Koncert, Bohun. Wygr. w 1 m. 41½ s. — tot. 21 fr. 10,5 i 12 zł. — Gonitwę o nagrodę 2.200 zł. dla 3-let. i star. na dystanie 2100 mtr. (rozegraną już o zupełnym zmroku) po walce wygrał 3-letni og. Rewir p. L. Schweizera, bijąc o 1 dł., finiszującą z ostatniego miejsca w wyścigu, 5-letnią Illuminatę, trzeci bliski o ¾ dł., prowadzący gonitwę od startu, pln. Valibal, dalej Romanelli, Wigor i Arabella. Wygr. w 2 m. 15½ s. — tot. 14 fr. 7 i 10,5 zł. Niedzielne wyścigi odwiedził pan prezes Rady ministrów i wraz ze swem otoczeniem zajął lożę reprezentacyjną, na trybunach członkowskich.

Wszystkie, bez żadnego wyjątku, gonitwy, zostały rozegrane prawidłowo, zgodnie z obowiązującemi przepisami, pod przewodnictwem prezesa Twa M. hr. Komorowskiego.

Nasi faworyci na dzień 11 bm.:

1) Kurkuma.
2) Akwaforta, Heliodor.
3) Retour.
4) Hamilcar, Lala-Roukh.
5) Kartagina, Golahad.
6) Dżems, Jarosław.
7) Eros, Gibson-Maid.
8) Maraton, Indigo.

KRONIKA.

Warszawa 11 października

— **Kalendarz na środę:** św. Wincentego. Wschód słońca 5.38, zachód 16.42; wschód księżyca 21.17, zachód 13.37.

OGÓLNA.

— **Kpt. Hynek i por. Burzyński wracają do Warszawy.** Zwycięzcy tegorocznych zawodów balonowych o puhar Gordon-Benneta kpt. Hynek i por. Burzyński przybywają 14 bm. na okręcie „Kościuszko“ do Gdyni. W Gdyni odbędzie się uroczyste powitanie obu polskich rekordzistów i będą gośćmi miasta. Dnia 15 bm. rano zwycięscy lotnicy przybędą do Warszawy, gdzie będą podejmowani tradycyjnym zwyczajem, według którego witano dotychczas lotników po dokonaniu przez nich większego wyczynu.

— **Nowy zarząd warszawskiej Izby rolniczej.** W zakończeniu odbytego 9 bm. inauguracyjnego zebrania Rady warszawskiej Izby rolniczej wybrano nowy zarząd, do którego weszli pp.: Bohdan Chelmicki, Janusz Rudnicki, Bolesław Przedpełski, Mieczysław Selek, Jan Czarnecki.

— **Pobyt cudzoziemców w Polsce.** Z ogólnej liczby 17.517 cudzoziemców, którzy przybyli do Polski w II kwartale br., 2.079 bawiło w naszym kraju krócej niż 1 dzień, 6.728 — 1 do 4 dni, 5.416 — 5 do 30 dni, 1.573 osób przybyło na pobyt 1 do 5 miesięcy oraz 1.034 osób na 6 miesięcy i dłużej. W tym samym okresie czasu wyjechało z Polski ogółem 16.908 cudzoziemców po czasowym pobycie.

— **Zmiany w rozkładzie lotów.** Z dniem 16 bm. wprowadzonych zostaje kilka zmian na linjach zagranicznych, obsługiwanych przez P. L. L. „Lot“. Ruch na linjach Bukareszt—Sofja—Saloniki oraz Wilno—Ryga—Tallin zostaje wstrzymany. Loty na linji Lwów—Czerniowce—Bukareszt odbywać się będą tylko w poniedziałki, zaś na linji Bukareszt—Czerniowce—Lwów tylko w czwartki. Z dniem 1 listopada nastąpią dalsze zmiany w rozkładzie lotów w związku z wprowadzeniem rozkładu zimowego.

— **Biuro informacyjne o studjach wyższych zagranicą.** Biuro informacyjne o studjach wyższych zagranicą, istniejące dotychczas przy Kole opieki nad akademikiem polskim zagranicą, przydzielone zostało w ostatnich dniach do akademickiego Związku zbliżenia międzynarodowego „Liga“. Biuro ma na celu udzielanie wszelkich informacyj i wskazówek osobom, zamierzającym udać się na studja do uczelni zagranicznych, oraz załatwianie wszelkich formalności, związanych z wyjazdem i zapisem. Ponadto Biuro ułatwia również pobyt w Polsce i naukę studentom zagranicznym.

MIEJSKA.

— **16,500.000 zł na rozbudowę miasta.** Komitet rozbudowy miasta przygotowuje się do przyszłorocznej kampanji budowlanej. Ostatnio ustalono wysokość kredytów przeznaczonych na ten cel. Suma ta zamyka się w granicach 16,500.000 zł z czego 5 milj. przeznacza się na budownictwo drobne, resztę na wykończenie domów budowanych przez spółdzielnie.

— **Przedstawiciele kupiectwa u p. prezesa Izby skarbowej.** Prezes warszawskiej Izby skarbowej grodzkiej p. J. Około-Kulak przyjął przedstawicieli Stow. kupców polskich w osobach pp. prezesa B. Hersego, wiceprezesa H. Bruna i dyrektora E. Wencla, którzy przedłożyli spostrzeżenia organizacji w związku z akcją wymiarową podatku dochodowego za rok ubiegły, w szczególności w zakresie sposobu badania ksiąg handlowych — przez buchalterów władz skarbowych. W wyniku dłuższej audjencji p. prezes Około-Kulak przyrzekł niezwłocznie wydać zarządzenia uzupełniające dotychczasowe instrukcje w zakresie postępowania władz wymiarowych.

— **Nie szukać kas biletowych w nowym gmachu dworca głównego!** Pasażerowie, odjeżdżający ze stacji Warszawa-Główna, wbrew obwieszczeniom dyrekcji kolei zgłaszają się po zakup biletów w nowej hali dworca od Alei Jerozolimskiej, wobec tego dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Warszawie przypomina, że: 1) sprzedaż biletów na przejazd wszystkiemi bez wyjątku pociągami (tak podmiejskiemi jak również dalekobieżnemi) odbywa się tylko w kasach dworca głównego od ul. Chmielnej (stara hala); 2) wejście na dworzec główny przez nową halę od Alei Jerozolimskiej jest dostępne tylko dla podróżnych już posiadających bilety na przejazd i tylko z ręcznym bagażem, który może, być stosownie do przepisów zabrany ze sobą do wagonu.

— **Zamknięcie „Rozwoju“.** Starostwo grodzkie Śródmieście zawiesiło działalność Towarzystwa „Rozwój“, które pod pokrywką działalności handlowej prowadziło akcję bojkotową przeciw żydom i podżegało do wystąpień antysemickich w stolicy. Biura towarzystwa mieszczące się przy ul. Żórawiej zostały opieczętowane. Jako powód oficjalny starostwo podaje, iż „Rozwój“ działalnością swoją zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

— **Przysposobienie motorowe przy akademickim oddz. Zw. Strzeleckiego w Warszawie.** Staraniem akademickiego oddziału Zw. Strzeleckiego im. Tadeusza Hołówki w Warszawie odbyło się w niedzielę, dnia 8 bm. organizacyjne zebranie sekcji motorowej oddziału, na które przybyło z maszynami 150 motocyklistów. Po gorąco oklaskiwanych przemówieniach organizatorów, zebrani uchwalili jednogłośnie przystąpienie do Związku Strzeleckiego, poczem nastąpił przejazd propagandowy maszyn po ulicach Warszawy.

— **Zarysowana ściana.** Mieszkańcy domu przy Leszno 48 zaalarmowali wczoraj inspekcję budowlaną wiadomością, że w jednej z piwnic tego domu zarysowała się ściana. Niezwłocznie przybyła na miejsce komisja techniczna, która prowadzi obecnie badania dla ustalenia, w jakim stopniu zarysowana ściana grozi bezpieczeństwu lokatorów.

A. SIGDWICK

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

37) (Ciąg dalszy).

— Ogłoszę publicznie nasze małżeństwo, mówiłem ci zawsze, że zrobię to, gdy uznam za stosowne.

— Dlaczego to ma być potrzebne dziś więcej, niż przed sześciu miesiącami.

— Dlatego, że jesteś tutaj, dlaczego to zrobiłaś! dlaczego ty i Marcella kryłyście to przedemną.

— Przyszłam tu w styczniu.

— Dlaczego to zrobiłaś! wiedziałaś dobrze, że ja na to nie pozwolę!

— Nie masz do tego żadnego prawa.

— Nie mów głupstw!, rzekł Clive tonem niezwykle szorskim, jestem twoim mężem i masz dla mnie obowiązki.

Helga spojrzała na niego z posępnem niedowierzaniem; wszystkie troski, cierpienia, trudy, jakie przeszła w ciągu ostatnich miesięcy, przewinęły się jej przez głowę z fotograficzną ścisłością, farsa i tragedja zmieszane z sobą, jak to bywa w życiu. Powstała i włożyła z determinacją czepek na głowę.

— Naturalnie, jesteś królem Babilonu, a ja... Wiązała pod brodę wstążki czepka, a usta jej drżały.

— Gdy przyszłam do pani Stair, nie mieliśmy w domu ani szylinga; ojciec był chory, matka i ja głodne, mogłam przynajmniej oddać im swoją pensję i pożywić się.

— Helgo!, zawołał stając przed nią.

—To wszystko prawda, to wszystko prawda! powtarzała ze łzami w głosie. — A teraz matka sprzeda ostatnie sprzęty, i przeniesie się z ojcem do jakiejś taniej izdebki. Matka moja gotuje obiady dla bogatych ludzi i ten, który dziś jadłeś był przez nią zrobiony.

— Jakto! pani Byrne jest tutaj, muszę ją widzieć.

— To niemożliwe i za nic w świecie jej nie powiem.

— Musi się dowiedzieć ona i twój ojciec. — Nigdy już nie pozwolę ci robić coś bez mojej wiedzy; narazie nie winię cię; to moja wina, powinieniem był przewidzieć, i przysłać ci pieniądze.

— Choćbyś przysłał, nie przyjęlibyśmy ich, pieniądze pana Ashleya, pomyśl tylko Clive, i to w sekrecie.

— Powiem dziś jeszcze memu ojcu. —

— Proszę cię nie rób tego.

Stali naprzeciw siebie, rozognieni, podobni raczej do ludzi będących w antagonizmie, niż do kochanków. Wtem drzwi otworzyły się i Marcella weszła do pokoju. Nie powiedziała ani słowa, nie zatrzymała się, lecz cofnęła się natychmiast, z gestem damy dotkniętej w swej godności widokiem niewłaściwych zalotów jakichś Jack i Jill, których niema zamiaru być świadkiem. Cliwe nie dostrzegł jej i mówił bardzo stanowczo.

— Dziś jeszcze powiem ojcu, a jutro zabieram cię do siebie.

Helga przestała się bronić.

Nie znała jeszcze takiego Cliva i ogłuszona jego gwałtownością, czuła się jak piórko miotane wiatrem. Musieli się jednak rozstać i Clive wrócił do salonu; śpiewano tam na szczęście duet i goście zasłuchani nie zwrócili na niego uwagi, potem Marcella ignorowała go ostentacyjnie, by mu dowieść jak nisko upadł w jej oczach; zato Konrad pośpieszył natychmiast do niego.

— Widziałeś ją pan? teraz ja muszę, lecz jak się do niej dostać?

— To dosyć trudno tutaj.

— Nie powinna tu pozostać ani chwili dłużej jako służąca, to przecież włosy powstają na głowie, gdy się o tem pomyśli.

— Całkiem słusznie, toteż nie zostanie, bo ja ją zabieram jutro.

— Pan?

— Tak; odparł Clive.

Wyszli obaj do ogrodu i Clive zaciągnął się cygarem i otoczył kłębami dymu.

— Ale ona nie zechce, bo przecież jej rodzina i pańska...

— Ona zechce, a co do mojej rodziny, to jeszcze zobaczymy.

— Wolałbym abyś pan mi się nie zwierzał; rzekł żałobnie Konrad — bo jeśli to będzie wykradzenie, to jestem tak dobrze z jej rodzicami, że powinienbym uprzedzić ojca.

— Ktoś musi to zrobić.

— Nie pochwalam tej drogi, lubię aby się rzeczy porządnie układały.

— Czasem rzeczy ważne odbywają się bez tego.

— Więc kiedy i gdzie, chcesz się pan ożenić z nią.

— Wtedy i tam, gdzie się jej podoba; rzekł Clive i rozsiadł się spokojnie, aby skończyć cygaro. Konrad mniemał, że ten chłód angielski świadczy o braku uczucia, i chciał to powiedzieć, ale inni goście napłynęli do ogrodu i poufna rozmowa dwóch wielbicieli Helgi została przerwana.

Wkrótce zresztą goście rozeszli się, bo wieczór zaczęty tak dobrze, skończył się raczej przykro. Marcella nie umiała ukryć swego złego humoru, i nie pomijała żadnej sposobności, by okazać go Clivowi, który nie zwracał na to żadnej uwagi, pochłonięty pragnieniem, by wrócić jaknajprędzej do domu i wyznać ojcu swoją tajemnicę. Wreszcie znalazł się tam wraz z siostrą i matką, ale te panie nie miały ochoty udać się na spoczynek i wolały pogawędzić jeszcze trochę w bibljotece, a Clive musiał rad nie rad dotrzymać im towarzystwa.

— Nie podoba mi się Marcella Stair, rzekła nagle Wiolet.

— Skądże to? — spytała jej matka, wszak dawniej lubiłaś ją.

Wiolet zamyśliła się. Prawdą było, że dawniej myślała, iż Marcella Stair, zostanie żoną jej brata i nawet pragnęła tego, podobnie jak jej ojciec, za to pani Ashley nigdy sobie tego nie życzyła.

— Jestem teraz starsza i mędrsza, rzekła Wiolet.

— A przedewszystkiem lepsza dokończyła jej matka i to jest zasługa Jacka.

— Ja to także zauważyłem, dodał Clive.

— Ja byłam zawsze dobra, czy nie wzięłam trochę dobroci po tobie mummy?

— O czem mówią twoje dzieci, spytał pan Ashley, który właśnie nadszedł.

— Mówimy o Marcelli objaśniła go Wiolet; wczoraj przekonałam się, że ona jest niedobra i brutalna; przechodząc przez jadalnię do holu po moje nuty, słyszałam jak traktowała tę panienkę śliczną z szafirowemi oczami, która usługiwała nam przy stole; ona jest przecież z inteligentnej rodziny, prawdziwa lady, jak mi mówiła pani Stair — a Marcella poniża ją rozmyślnie.

— Cóż jej Marcella powiedziała? — spytał Clive.

— Nie słyszałam dokładnie, ale wystarczył ton, jakiego używała, to było wstrętne. Liljan mówiła mi, że ona poprostu maltretuje tę dziewczynę, dlaczegobyś mamo nie mogła wziąść jej do siebie, gdy ja opuszczę dom. Pomagałaby ci w ogrodzie i pisała twoje listy, będziesz potrzebowała kogoś, gdy mnie nie będzie.

— Zauważyłem i ja tę dziewczynę, rzekła pani Ashley i uważam, że ma śliczne ruchy i obejście dystyngowane.

— To prawda, potwierdził pan Ashley, byłaby dużo bardziej na miejscu w naszej bawialni niż w służbowym holu pani Stair. Oto wynik tych nowomodnych manji kobiet, szukania niewłaściwych dla siebie zajęć.

— A cóż mają robić kobiety, którym inaczej grozi głód; mruknął Ashley.

— Jak się nazywa ta panienka, spytała jego matka.

— Bur czy Burt nie pamiętam dobrze, rzekła Wioleta.

— Ona się nazywa Byrne, Helga Byrne — rzekł wtedy Clive.

— Jakto! Helga Byrne: nie masz chyba na myśli córki Franciszka Byrne.

— Owszem. Była to właśnie ona.

— Lecz skądże ty ją znasz? — spytał wtedy pan Byrne, którego uwagi nie uszło niezwykłe zainteresowanie syna.

— Byłeś przecie cały rok we Francji.

— Poznałem ją przed rokiem u pani Warwick i mówiłem o tem ojcu gdy ten młody Niemiec Konrad Hille, był u nas.

— Tak, przypominam sobie teraz.

(C. d. n.)

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— Zagłębie naftowe składa hołd śp. Montwille-Mireckiemu. W 25 rocznicę stracenia przez władzę rosyjskie śp. Józefa Montwiłła-Mireckiego, znanego przywódcy byłej organizacji bojowej PPS, zjawiły się u p. Mireckiej, wdowy po śp. Montwille-Mireckim, zamieszkałej w Borysławiu przy ul. Wojciechowskiego, delegacje licznych stowarzyszeń oraz przedstawiciele władz i złożyły hołd zasłudze bohatera narodowego. Delegacje wręczyły p. Mireckiej kwiaty o barwach narodowych. Do manifestacji przyłączył się p. wicewojewoda lwowski, nadsyłając depeszę wdowie. Starosta drohobycki Chmielewski i prezydent m. Drohobycza Jarosz przesłali również depesze z wyrazami hołdu i czci dla bohatera walk o niepodległość.

— Nowy wicedyrektor kolei w Stanisławowie. W miejsce Dr Grauera, który przeszedł niedawno na emeryturę, mianowany został wicedyrektorem D. K. P. w Stanisławowie p. Kałuski, naczelnik wydziału osobowego D. K. P. w Warszawie.

Z POZNANIA.

— Uroczystości ku czci króla Sobieskiego. W sali sejmikowej starostwa krajowego w Poznaniu odbyła się uroczysta akademja ku czci Jana III Sobieskiego, z okazji 250 rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Podniosła tę uroczystość, która zgromadziła licznych gości z p. starostą krajowym Begalem na czele, urządzoną została przez komisję kulturalno-oświatową Stow. urzędników pozn. samorządu wojewódzkiego. Po części muzyczno-wokalnej wygłosił odczyt p. t. „O Janie III Sobieskim i odsieczy wiedeńskiej". „Boże coś Polskę" odśpiewane przez liczną publiczność było zakończeniem podniosłej uroczystości. Również staraniem Ogniska poznańskiego Związku nauczycielstwa polskiego odbyła się z okazji 250 rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem uroczysta akademja w auli I szkoły wydziałowej.

Z POMORZA.

— Konsekracja kościoła na Helu. W ub. piątek J. E. ks. biskup chełmiński Dr Okoniewski dokonał konsekracji nowowybudowanego kościoła na Helu oraz poświęcenia dzwonu. W uroczystości tej wzięli udział pp. admirałowa Unrużyna, gł. kmdt. straży granicznej płk. Jur-Gorzechowski, d-ca obr. wybrzeża kmdt. Frankowski, dyr. urz. morskiego inż. Łęgowski, reprezentant starostwa morskiego, liczne duchowieństwo i tłumnie zebrani parafjanie. Poświęcony dzwon ufundowany został przez straż graniczną i marynarkę wojenną a rodzicami chrzestnymi byli pp. Unrużyna i płk. Jur-Gorzechowski.

— Kongres „łososiowy" w Gdyni. Wczoraj rozpoczęły się obrady w Gdyni komisji ryb łososiowatych międzynarodowej Rady do badania morza przy udziale 9 delegatów zagranicznych i 8 polskich. Z zagranicy przyjechali delegaci Anglji i Szkocji pp.: T. E. Pryce-Tannat i M. J. Menzies, Irlandji — p. R. Southern, Francji — Louis Kreitmann, Niemiec — Dr E. Fischer, Szwecji — Dr Gunnar Alm, Danji — Dr E. H. Poulsen, Łotwy — V. Miezis, Finlandji — Dr M. Järvi. Ze strony Polski biorą udział: prof. Dr Siedlecki, prof. Dr Spiczakow, Dr Bogucki, S. Sakowicz, F. Żarnecki, Hryniewicki, R. Dixon, K. Dłuski. Obrady potrwają dwa dni i mają na celu omówienie wyników badań nad rybami łososiowatemi w ostatnich latach oraz ustalenie programu badań na przyszły okres, a także zaznajomienie się z tarliskami w Polsce, które znajdują się w potokach górskich na Podkarpaciu.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Dwa zjazdy harcerskie w Katowicach.** Onegdaj w niedzielę odbywały się w Katowicach obrady dwu zjazdów harcerskich a to kierowniczek i kierowników drużyn żeńskich i męskich oraz instruktorów i hufcowych z terenu całego województwa śląskiego. W czasie obrad przemówił woj. Dr Grażyński podkreślając, że harcerstwo nie powinno się rozwijać po linji najmniejszego oporu ale powinno pokonywać wszystkie przeszkody i dążyć do utrzymania w terenie przewagi moralnej, która daje dopiero zwycięstwo. Na zjeździe przemawiał prócz innych kurator Kupczyński.

— (c) **Aresztowanie dzierżawcy kopalni „Polska".** W związku z katastrofą jaka wydarzyła się w dniu 4 bm. na kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce został w dniu dzisiejszym na polecenie prokuratora sądu okręg. w Katowicach Dra Tokarskiego aresztowany R. Voglik z Małej Dąbrówki, dzierżawca tej kopalni. Dochodzenie prokuratorskie w tej sprawie prowadzi wiceprokurator Mehoffer.

Z WILNA.

— Odkrycie lochów zamku królewskiego z XVI w. W związku z odkryciem lochów w okolicy Zielonego Mostu, zostały przeprowadzone prace miernicze odnalezionych podziemi. Złożone do zbadania urzędowi konserwatorskiemu plany i wykresy pozwalają przypuszczać, że fundamenty mogą należeć do dawnych magazynów żywnościowych b. zamku królewskiego z w. XVI. Zachodzi zatem prawdopodobieństwo dalszych odkryć.

— Z pogranicza. Sporządzone dane statystyczne wskazują na wyraźną poprawę stanu bezpieczeństwa nad granicą sowiecką. Np. za ub. trzy miesiące nie zanotowano żadnego napadu, lub dywersji. Koniokradztwo zostało całkowicie ukrócone. Incydenty ze strażą sowiecką należały do rzadkości.

Deszcz gwiazd.

W dn. 9 bm. zaobserwowano w Poznaniu a z pewnością wszędzie na naszej półkuli gdzie tylko sprzyjały warunki atmosferyczne niezwykłe zjawisko deszczu gwiazd spadających. Początek zjawiska zauważono w Poznaniu o g. 20.30 między chmurami. Obserwatorowie poznańscy widzieli wówczas około 10 gwiazd spadających na minutę. Kiedy się zupełnie wypogodziło o g. 20.45 widzieli już na minutę 120 do 600 meteorów. Były zaś takie momenty, że na sekundę pojawiało się do 60 meteorów. Największe natężenie przypadło pomiędzy 20.45 a 21.20. Jeszcze o g. 22.30 natężenie było znaczne, zaś koło g. 23 zjawisko się skończyło.

Kolor meteorów był biało-żółty. Były one przeciętnie 3 wielkości gwiazdowej. Był jednak pomiędzy niemi jeden bolid kilkadziesiąt razy jaśniejszy od planety Venus. Punkt promieniowania gwiazd spadających t. j. punkt sfery, w którym przecinają się ich przedłużone drogi znajdował się w gwiazdozbiorze Smoka.

W Krakowie w dniu 6 bm. było pochmurnie i mimo wiadomości nadeszłej odrazu z Poznania nie dało się nic zaobserwować. Z tego powodu dane powyższe o zjawisku opierają się na spostrzeżeniach obserwatorjum poznańskiego i prof. W. Smosarskiego z tejże miejscowości.

Podobne bodaj że mniej intensywne roje gwiazd spadających były obserwowane w 1866 i 1872 r.

Według obliczeń S. Koebcke z Poznania przesłanych już do centrali astronomicznej w Kopenhadze zjawisko mogło pochodzić od zbliżenia się ziemi do toru komety Petersa z 1857 r. Natomiast według prowizorycznych obliczeń prof. Dr T. Banachiewicza, dyrektora obserwatorjum krakowskiego, ziemia w dniu 9 bm. skrzyżowała właśnie tor komety perjodycznej Ziennera z 1913 r., widocznie zaprószony rozsianemi po nim cząstkami komety. Sama kometa Ziennera obiegająca słońce w 6 lat i 6 miesięcy była w tym punkcie swej orbity mniej-więcej pół roku temu, w drugiej połowie maja br.

Gdyby kometa poruszała się w innem miejscu swego toru tak, iż opóźniłaby się o te pół roku, następstwa spotkania mogłyby być naturalnie o wiele poważniejsze. Wniosek ten wymaga jednak dalszych rachunków, na których przeprowadzenie trzeba czasu.

Terroryści ruscy przed sądem.

W procesie o napad na pocztę w Truskawcu przesłuchano oskarżonych.

Pierwszy zeznaje Piotr Łocuniak. Był on członkiem O. U. N., przyznaje się do udziału w napadzie, jednakże do winy się nie poczuwa. Oskarżony opisuje przebieg napadu na pocztę. Do hallu poczty weszło ich pięciu, mianowicie pierwszy szedł Hnatow, drugi Danyłyszyn, jako trzeci jakiś nieznany oskarżonemu osobnik, następnie Łabówka, a wkońcu Łocuniak. Samo zajście odbyło się w tempie błyskawicznem i trwało najwyżej 2 minuty. W hallu Łocuniak stał przy drzwiach wejściowych i słyszał, jak jeden, nie pamięta który, z uczestników napadu, podszedł do okienka, żądając przekazów pieniężnych i krzyknął: — „ręce do góry!" Jakiś osobnik, przebywający w hallu, usiłował wówczas wyjść na korytarz. Łocuniak zatrzymał go, grożąc mu rewolwerem i nakazując cofnięcie się, co tenże uczynił. Następnie oskarżony zauważył, że Hnatow wręczał Danyłyszynowi teczkę, poczem wszyscy w tym samym porządku zaczęli uciekać.

Napad ten był dokonany wespół z Wasylem Biłasem i Dymitrem Danyłyszynem, którzy, jak wiadomo, zostali straceni na mocy wyroku sądu doraźnego w procesie o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim oraz z Michałem Hnatowem, znanym z ostatniego procesu o zamordowanie posła śp. Tadeusza Hołówki. Podczas napadu oskarżeni sterroryzowali rewolwerami personel pocztowy i zrabowali gotówkę, znajdującą się w kasie w wysokości 27.480 złotych. Oprócz napadu na pocztę akt oskarżenia zarzuca podsądnym udział w terorystycznej organizacji U. O. W.

Na pytanie prokuratora, co się stało z pieniędzmi i dlaczego Hnatow miał mówić, że na poczcie nie zdobyto tyle pieniędzy, ile następnie podały dzienniki, oskarżony nie umie odpowiedzieć.

Po przerwie zeznaje drugi oskarżony, Michał Łabówka. Przyznaje się on do czynu, zarzucanego mu aktem oskarżenia, ale do winy się nie poczuwa. Do napadu na pocztę w Truskawcu otrzymał broń od Wasyla Biłasa.

Co się stało z pieniędzmi, Łabówka nie wie. Jest przekonany, że wzięła je organizacja. Na pytanie przewodniczącego, na co szły zrabowane pieniądze, oskarżony odpowiada, że nie wie.

Sport i wychowanie fizyczne.

Polska—Czechosłowacja 10:6. W Poznaniu rozegrano międzynarodowe zawody pięściarskie. Polska zwyciężyła nad CSR. w stosunku 10:6 punktów. Z Polaków zwyciężyli: Pawlak, Rogalski, Pisarski, Chmielewski i Piłat.

O wejście do ligi walczyć będą raz jeszcze Naprzód (Lipiny)—W. K. S. Śmigły (Wilno), gdyż poprzednie spotkanie tych drużyn zostało unieważnione.

Skład Polski na zawody piłkarskie przeciw Czechosłowacji tej niedzieli w Warszawie wynosi: w bramce Albański (rez. Szumiec), w obronie Martyna i Bułanow (rez. Pająk), w pomocy Kotlarczyk II, Kotlarczyk i Mysiak (rez. Cebulak i Dziwisz), w napadzie Król, Matias, Nawrot, Pazurek i Niechcioł (rez. Włodarz i Ciszewski).

Mistrzostwo tenisowe Krakowa zdobył w grze pojedynczej panów Tarłowski (AZS) po zwycięstwie finałowem nad Ederem (KKT) 6:3, 6:1, 6:4. Grę pań wygrała Pozowska z Blanczteinową 6:3, 6:4.

Krakowscy pięściarze walczyli ostatnio dwukrotnie na Śląsku i ulegli, w jednakowym stosunku 6:10 punktów, a to Wisła z A. K. B. (Siemianowice) oraz Wawel z Policyjnym K. S. (Katowice).

Z trybuny i prasy.

Dolar i złoty.

Prawdopodobnie wkrótce — pisze łódzka „Prawda" — dolar na giełdzie warszawskiej wyglądać będzie tak samo, jak przed ośmiu laty, przed załamaniem się pierwszej stabilizacji waluty polskiej. Za dolara płacić się znowu będzie 5 zł. i 19 groszy. Nie precyzując katastrofy dolarowej „Prawda" notuje tylko fakt, że w tej chwili dolar na drodze swego spadku doszedł do tego miejsca, w którem nasz złoty zatrzymał się w roku 1925 i na którem niezachwianie stoi do dnia dzisiejszego i w dalszym ciągu stać będzie.

Fakt ten, naszem zdaniem zasługuje na uwagę. Stanowi on bowiem dowód, że w Polsce dzisiejszej jest bardzo ważna dziedzina, w której panuje wzorowy ład i porządek — do której nie zdołał wtargnąć żaden chaos ani żadne nowe chwilowe zamieszanie. Gdy się zważy, że właśnie ta dziedzina, jedna z najważniejszych w życiu gospodarczem i państwowem, prawie na całym świecie jest widownią zupełnie beznadziejnego zamieszania i rozpaczliwej bezradności, której nie potrafią ukryć żadne mozolne w tym celu naciągane hasła i teorje, to stosunki w naszym kraju przedstawią się każdemu jako wzbudzające zaufanie.

Jeżeli bowiem w jednej z najważniejszych dziedzin namacalnie i przy użyciu — że się tak wyrazimy — cechowanych sprawdzianów można stwierdzić stuprocentowy ład i porządek, to sytuacja w innych dziedzinach życia także nie może nastręczać powodów do niepokoju.

Spadek waluty, to ucieczka przed walką — a ucieczka przed walką, to dowód słabości.

Stałość waluty w takich warunkach, w jakich znajduje się nasze państwo ze swoim szczuplutkim zapasikiem złota, z wielkiemi zobowiązaniami wobec zagranicy, z olbrzymiemi potrzebami w kraju i przy braku wszelkiej pomocy kredytowej — to jedna nieustająca walka na wielu frontach — walka zawsze zwycięska, a więc dowód wielkiej siły.

Rozmowy o długach wojennych.

Waszyngton 10 października.

(PAT) W dniu dzisiejszym rozpoczęły się rozmowy angielsko-amerykańskie w sprawie długów wojennych. Amerykanie w rozmowach tych zająć mają stanowisko życzliwego słuchacza pozostawiając Anglikom troskę o zapewnienie sukcesu rokowaniom. Podsekretarz skarbu Acheson odbył szereg rozmów z prezydentem Rooseveltem, od którego otrzymał instrukcje, dotyczące rozpoczynających się rokowań.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie **„U mety"** K. H. Rostworowskiego.

TEATR NOWY: Codziennie ciesząca się rekordowem powodzeniem wznowiona sztuka **„Swit, dzień i noc"**.

TEATR LETNI: Codziennie **„Stefek"**.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie rewelacyjna sztuka St. Przybyszewskiej **„Sprawa Dantona"**.

TEATR MAŁY: Dziś i codziennie **„Lato"**.

TEATR ATENEUM: W przygotowaniu sztuka p. t. **„Sawinkow"**.

TEATR KAMERALNY: **„Wróg ludu"**.

TEATR 8.30: Operetka **„Hotel Imperial"**.

TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu"**.

CYGANERJA: **„Miłość, młodość i spółka"**.

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.

TEATR PRASKIE OKO: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. **„Coś dla każdego"**.

TEATR POPULARNY: **„Ciotka Karola"**.

TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś premjera, na którą złożą się 4 jednoaktówki.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Prawo do grzechu".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji".
Capitol: „Człowiek, który ukradł serce".
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Colloseum: „Sekret kobiety".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Król cyganów" i rewja.
Stylowy: „Kawalkada".
Nowy Splendid: „Orły na uwięzi".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „Morderca".

Radjo.

Sergjusz Prokofjew przez radjo.

W piątek, dnia 13 b. m. o godz. 20.15 rozgłośnie P. R. transmitować będą z Filharmonji Warsz. drugi zkolei w tym sezonie koncert symfoniczny, w którym weźmie udział znakomity rosyjski kompozytor, a jednocześnie pianista i kapelmistrz: Sergjusz Prokofjew; odegra on swój ostatni, trzeci koncert fortepianowy oraz zadyryguje symfonją klasyczną, której wykonanie pod dyr. kompozytora zawsze budzi entuzjazm słuchaczów. W pierwszej części koncertu ork. Filh. pod dyr. G. Fitelberga wykona symfonję C-dur Haydna.

Koncert solistów.

W piątek, dnia 13 b. m. o godz. 16.55 rozgł. warszawska nadaje koncert wokalny w wyk. znakomitej artystki polskiej Matyldy Polińskiej-Lewickiej oraz świetnego barytona Jerzego Czaplickiego. Program zawiera arje operowe oraz pieśni.

Odczyty i feljetony.

Dnia 13 b. m. o godz. 18 transmitują rozgłośnie krajowe z Wilna odczyt Dr. Marji Łowmińskiej na temat niespożytych zasług wielkiego Króla, Stefana Batorego dla Litwy, którą ten „Król nie malowany" zabezpieczył przed Moskwą i wzbogacił fundacją „Akademji Wileńskiej".

O godz. 19.25 nada rozgłośnia warszawska feljeton poświęcony jednemu z zagadnień aktualnych. Tegoż dnia w przerwie wieczornego koncertu symfonicznego, między godz. 20.15 a 22.40, usłyszymy niezwykle interesujący feljeton literacki senjora naszych pisarzy, Wacława Sieroszewskiego, który mówić będzie o morzu polskiem, jako czynniku sztuki.

Program na piątek 13 października.

7: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 12.05: Koncert. Zespół salonowy Adamskiej. W przerwie Dziennik południowy. 15.30: Komunikaty. 15.55: „Od gawota do rumby" — (tańce z płyt). 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert solistów. (Polińska-Lewicka i Czaplicki). 17.50: „Książka rolnicza". 18: Odczyt p. t. „Co Batory uczynił dla Litwy" — wygł. dr. Marja Łowmińska. 18.20: Muzyka lekka z „Gastronomji". 19.20: Weekend. (Dokąd jechać w święto?) 19.25: Feljeton aktualny. 19.45: Dziennik wieczorny. 20: Pogadanka muzyczna — wygł. dr. Al. Simonówna. 20.15: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej z udziałem S. Prokofjewa. — W przerwie feljeton p. t. „Morze polskie jako czynnik sztuki" — wygł. W. Sieroszewski. 22.40: Sport. 22.50: Muzyka taneczna.

Lipski proces — w Reichstagu.

Berlin 10 października.

(Tel. wł.) Przeniesiony na okres prowadzenia postępowania dowodowego do gmachu Reichstagu w Berlinie proces o podpalenie Reichstagu rozpoczął się dziś przedpołudniem w sali komisji budżetowej, zamienionej na salę sądową. Cały gmach Reichstagu otoczony jest silnym kordonem policyjnym. Do wnętrza dostać się mogą tylko osoby posiadające bilety wstępu. Przy bramie przeprowadzana jest ścisła kontrola kart wstępu oraz rewizja osobista za bronią.

Świadkowie, którzy widzieli podpalacza.

Jako pierwszy świadek zeznaje student Floeter. Oświadcza on, że pracując w bibljotece miejskiej i mieszkając w pobliżu Reichstagu przechodził codziennie obok Reichstagu. Przechodząc w dniu pożaru Reichstagu po godz. 21 posłyszał brzęk tłuczonego szkła oraz zobaczył pewnego osobnika z pochodnią w ręce. Pobiegł niezwłocznie do prawego portalu i tam spotkał pewnego wachmistrza policyjnego, któremu opowiedział swoje spostrzeżenie, poczem wskazał mu kierunek gdzie to widział a następnie zaraz zawrócił i poszedł do domu. Zapytany przez Dymitrowa, jak zachował się wachmistrz po otrzymaniu tej informacji świadek zaznacza, że Bubert rzucał jedynie krótkie pytania. Świadek był jednak bardzo zdenerwowany tak, że pchnął wachmistrza w plecy i powiedział mu, aby się spieszył. Torgler zapytuje Floetera jak można sobie wytłumaczyć, że — jak twierdzi był swojem spostrzeżeniem przejęty i zdenerwowany a mimo to nie czekał na wyjaśnienie sprawy i szybko poszedł do domu. Świadek wskazuje, że był głodny.

Następny świadek, wachmistrz policji Bubert przedstawia sprawę nieco odmiennie. Zeznaje on, że około 5 minut po 21 zawiadomiony przez Floetera udał się z nim pod rozbite okno, drugie okno na prawo od portalu pierwszego. Widział wewnątrz budynku po drugiej stronie płomień. Sądził, że pali się stora. Chwilę obserwował płomienie, poczem zwrócił się do Floetera, aby szybko pobiegł na komisarjat przy Brandenburger Tor i zaalarmował o pożarze. Później Bubert zauważył na parterze płomienie, które sprawiały wrażenie, jakoby biegł ktoś szybko z pochodnią w ręce. Dobył on rewolweru i strzelił przez okno. Pierwszy oddział policji przybył około 21.17 a w 3 do 5 minut później pierwszy oddział straży pożarnej.

Jeden czy dwóch?

Następny świadek, 21-letni składacz Thaler zeznaje, że przechodząc obok Reichstagu usłyszał brzęk szyby i widział następnie jak dwie osoby wchodziły przez okno. Jedną z tych osób widział dokładnie, drugiej jednak już nie widział, ponieważ weszła wcześniej przez okno. Zdaniem tego świadka chodziło tu o pierwsze okno przy głównym portalu. W celu wyjaśnienia sprawy, czy była jedna czy dwie osoby przewodniczący wywołuje oskarżonego van der Lubbego. Podchodzi on do stołu sędziowskiego obojętnie ze spuszczoną głową. Przewodniczący parokrotnie zapytuje go, czy sam podpalił Reichstag, czy też miał jakich wspólników lub pomocników. Lubbe nie odpowiada na te pytania, jedynie tłumacz holenderski. Utrzymuje on, że Lubbe na pytanie, czy sam dokonał podpalenia odparł szeptem „tak".

Protest Dymitrowa.

Dymitrow wstaje i oświadcza: „wykluczone, wykluczone! idjota!", poczem dodaje, że van der Lubbe został użyty za narzędzie. Na uwagę jednego z adwokatów Dymitrow oświadcza: „Van der Lubbe padł ofiarą! Uważam za swój obowiązek zwrócić trybunałowi na to uwagę i sądzę, że obowiązkiem prokuratora jest zająć się tą sprawą z innego punktu". Przewodniczący odbiera Dymitrowi głos.

Prezydjum konferencji rozbrojeniowej obraduje.

Genewa 10 października.

(Tel. wł.) Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się wczoraj po dłuższej przerwie na pierwsze posiedzenie, na którem przewodniczący Henderson złożył sprawozdanie z rozmów, jakie prowadził w różnych stolicach europejskich podczas przerwy konferencji. Delegat angielski Eden otrzymał polecenie sformułowania odpowiednich wniosków co do punktów spornych, jakie podczas rozmów prywatnych nie zostały wyjaśnione, celem podjęcia nad niemi obrad równocześnie z drugiem czytaniem angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej.

Następne posiedzenie prezydjum ustalone zostało na sobotę. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej zwołana zaś została na poniedziałek 16 bm.

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Przegląd prasy.

„Gazeta literacka" rozpoczyna z numerem październikowym nowy okres wydawniczy, co objaśnia Redakcja w artykule wstępnym. Przytaczamy wyjątki: „Gazeta literacka" powstała z początkiem roku 1926, jako poryw młodego twórczego Krakowa ku świadomemu kształtowaniu nowej rzeczywistości polskiej. Był to moment przełomu w duszach polskich, moment ukazania się „Przedwiośnia", dzieła elektryzującego umysłowość polską przez ujawnienie tragicznej antynomji zasad: ludzkiej i boskiej, czyli międzynarodowej i narodowej, symbolami ich były w powieści Żeromskiego: Cezary Baryka i Krzysztof Cedro. „W pierwszym etapie wydawniczym „Gazety Literackiej" nastroje ludzi zgrupowanych przy niej, nadały pismu charakter dynamiczny, wiążąc je wyraźnie z pierwszą zasadą. Ideały ogólno-ludzkie, pacyfizm i uniwersalizm, wychowanie nowego człowieka uspołecznionego — oto był ton dominujący tego okresu. W etapie drugim „Gazeta Literacka" poczła w kierunku przeciwnym, uderzając w destrukcyjny kosmopolityzm literatury polskiej, zmonopolizowanej przez obóz Skamandra, i kładąc wyraźny nacisk na odrodzenie świadomości religijnej, an ideały narodowe. Ten charakter statyczny zachowało pismo nasze aż do obecnej chwili.

Nasz trzeci etap wydawniczy, gruntować się będzie na rzetelnem poczuciu odpowiedzialności za ludzkość i naród, a więc zarówno za Polskę — jutra, jak za cały świat cywilizowany. Dogmatem ideowym będzie nam przeświadczenie, że jutro ująć musi ster tonącego okrętu dziejów człowiek, wyszarpnięty z powijaków historji, z krwawej sprzeczności zasad — człowiek wyzwolony. Zapytacie nas: Jakiego środka zamierzacie użyć do tego dalekiego celu, jaki będzie wasz sposób?

Otóż ten środek i sposób, to my i to wy sami, to Polska. Sama realna siła dziejowa: Polska ukryta jako nasz obowiązek zbiorowy w jej filozofji narodowej i w jej sztuce.

W filozofji polskiej znanej pod nazwą: mesjanizm, założona jest cała treść ideowa ery idącej. W sztuce polskiej, przez którą rozumiemy nasz romantyzm (od Mickiewicza aż do Wyspiańskiego), treść ta znalazła kształt widomy, formę i wyraz. Obydwie razem, stanowią one nowe widzenie rzeczywistości, istotę nowego życia".

W tymże artykule znajdujemy oświadczenie, że nowopowstała w Krakowie przy „Gazecie Literackiej" grupa „xy" („Iks-Ypsylon") deklaruje swą łączność ideową z grupą „Zet", ugruntowującą światopogląd polski na fundamencie filozofji mesjanicznej.

Do grupy tej weszli: Jerzy Braun, Adam Bunsch, Józef Al. Gałuszka, Wiesław Gorecki, Tadeusz Kudliński, Wojciech Natanson, Adam Stawarski, Tadeusz Szantroch.

Pozatem mieszczą się w tym numerze „Gazety Lit." artykuły Konińskiego „Przez szum potoka", Stawarskiego „Z rozważań o wolności", tłómaczenia z poetów rosyjskich, Mycielskiego „Komunista Chapreur", Jerzego Brauna „Romantyzm fałszywy a prawdziwy", Chomicza „Jeden łatwy żywot", artykuł J. Magiery o Jesenskiej, poetce czeskiej, Goreckiego o ubiegłym sezonie teatralnym w Krakowie, wreszcie przegląd książek.

Wydarzeniem dnia stało się ukazanie **„Pionu"**, tygodnika literacko-społecznego, jak objaśnia nagłówek. Pośród współpracowników „Pionu" spotykamy nazwiska A. Skwarczyńskiego, W. Horzycy, prof. Bystronia, G. Morcinka, K. Wierzyńskiego, Czechowicza, Skiwskiego, Kadena-Bandrowskiego, Wł. Zawistowskiego, T. Kudlińskiego, L. Chwistka, J. Kleinera, Z. Nałkowskiej i wielu innych. Program ideowy pisma wypowiedziany jest w szeregu artykułów, przedewszystkiem we wstępnym artykule A. Skwarczyńskiego, z którego wyjątki przytaczamy:

„Samowiedza nasza zrodzona po r. 1795 rozwijała się bez Państwa. Co więcej, — rozwijała się na wygnaniu. Zatracała kontakt ze sprawami dziejącemi się w kraju i w społeczności. To był jej niezawiniony grzech pierworodny. Twórcy wiedzieli o nim, walczyli z nim, lecz klątwy tej pokonać nie mogli. Ten właśnie grzech pierworodny oderwania od gleby dziś ma być przezwyciężony. Dzisiejsi pisarze tę rzeczywistość, od której tamci byli oderwani, mają w rękach i pod stopami. I to nie ową, zatamowaną w rozwoju lub skrzywioną przez obcy interes, lecz rozwijającą się pod działaniem własnych dobrych czy złych sił. Nie potrafili dotąd z niej skorzystać. Możnaby do nich dosłownie zastosować przestrogi Norwida, który najgłębiej z Polaków rozumiał konieczność owych korzeni i owego zrośnięcia się z rzeczywistością i wyrastania z niej wszelkich postaci samowiedzy i twórczości. Stwarzają sobie co dzień inne fikcyjne środowiska, nie fantazyjne nawet, jak za czasów „Młodej Polski" i nie obrazowane doktrynerstwem i teorją, jak bywa w czasach wyjałowienia talentów, lecz środowiska beztroskiej igraszki i rozrywki zdziecinniałej. Albo zadawają się łatwym czysto reporterskim stosunkiem do życia, stosunkiem żądnego sensacji widza, a nie odpowiedzialnego współtwórcy.

Więc czas wreszcie, by to, co w Polsce żywe i świadome, zdało sobie sprawę, że odrodzenie wolności narodowej, odbudowanie Państwa nie zostało zauważone przez literaturę polską. Poza kilku osamotnionemi postaciami ogół literatów nie wyciągnął z tego faktu dziejowego żadnych konsekwencyj.

Nowe, rozległe drogi, stojące dziś otworem przed literatem, poetą polskim są puste. — Niechże wkracza na nie nowe pokolenie. Znajdzie na nich mnóstwo zadań, mnóstwo cierpienia i trudu, radości i zwycięskich triumfów".

Aż trzy kolumny poświęcone są teatrowi z okazji otwarcia „pierwszej sceny tow. krzewienia kultury narodowej". W artykule pt. „Dramat dzisiejszy" pisze Kaden-Bandrowski, co następuje: „I trzeba wierzyć w widza. Trzeba go, — że tak rzekę, — odbudować nanowo. Nie schlebiać jego gustom, lecz hodować w nim pasję wielkiego widowiska. Najistotniejsze rzeczy rozgrywają się zawsze wszędzie pomiędzy ludźmi w bezpośrednim geście i w żywem słowie istotnej namiętności. Któreż kino da żywy polot gestu, któryż dźwiękowiec odtworzy brzmienie prawdziwej namiętności? I jaki sztafaż, i które dekoracje najbogatszej wystawy zastąpią światło losu, bijące ze spotkania wymarzonych postaci na scenie?

Powodowani takiemi przesłankami zbudowaliśmy nowy repertuar teatru z tych właśnie sztuk, które sprawę jednostki i masy ważą w swoim przebiegu. Straszliwe dzieje walki Robespierra z Dantonem (Przybyszewskiej Sprawa Dantona), to przecie walka wyniosłej duszy tłumu z jego opasłem ciałem. Pyskata igraszka Szekspira (Miarka za miarkę), to znów zwierciadło największym sprawom władzy i prawa przedstawione, zwierciadło niebezpieczne, w głębi którego tai się blask poezji najzdrowszem słowem wyjaśniony radośnie; Kaligula Rostworowskiego, to przecież znowu drapieżny władca rzeszy, który nie miał odwagi zniszczyć marnych narzędzi swojej potężnej władzy: Judyta Giraudoux, to zazdrosne wejrzenie na drugą stronę mitu; Lilla Weneda to znów zderzenie siły poświęcenia z siłą podboju w łonie człowieczeństwa.

Taką drogą pójdziemy, a więc w kierunku aktualności idej".

Sekunduje mu Wł. Zawistowski, pisząc (Teatr potrzebny): „Teatr dobry, teatr prawdziwej sztuki, społecznych założeń i narodowej godności jest teatrem koniecznie potrzebnym. Potrzeba jego jest tak wielka, że ponad jakąkolwiek dyskusją, teorją czy wątpliwością, teatr zawsze wywalczy sobie warunki do istnienia. Dom, w którym mieszka Szekspir i Moljer, Mickiewicz i Fredro, Słowacki i Wyspiański, nie może nadługo być zamknięty. Lada powiew wiatru, że już nie uderzenie burzy, otwiera drzwi, zabite z największą troskliwością. Ale otwarcie nanowo drzwi potrzebnego teatru nie rozwiązuje jeszcze tego zagadnienia. Trzeba, aby ten teatr tak bardzo wbił się w pychę swej świetności, tak gorąco uwierzył w swe czysto życiowe posłannictwo, tak szczerze utwierdził się w swej użyteczności, aby promieniować mógł nietylko jako poziom artystyczny i jako poziom społeczny, ale przedewszystkiem jako kuźnia entuzjazmu, jako zbiornik energji. Właściwa atmosfera w teatrze wytwarza właściwą atmosferę wokół teatru — do teatru, który wie, że jest potrzebny, chodzić będą ludzie, którzy przywykli nie marnować swego czasu".

Numer 41 **„Tygodnika Illustrowanego"** przynosi obok recenzji świetne reprodukcje fotografji ze „Sprawy Dantona" interesujący artykuł Husarskiego o Krasińskim i Ary Schefferze p. t.: „Romantyczni przyjaciele", dalszy ciąg artykułów Elgi Kern na temat „Niemiec w przededniu rewolucji", Hulki-Laskowskiego „Rzeczywistość współczesna a literatura światowa", oraz dział informacyjny.

Nowy porządek rzeczy w Niemczech usunął dawnych pisarzy i publicystów, ale nie wyrzekł się bynajmniej owoców ich pracy i tak np. pozostało m. innemi jedno z najlepszych pism literackich w Europie „Die literarische Welt", z którą to nazwą związane było do niedawna nazwisko W. Haasa. I oto w tygodniu ubiegłym rozesłał emigrant Haas listy po całej Europie. Przystępuje do wydawania nowego pisma literackiego na emigracji, w Pradze czeskiej, przypomina się wszystkim dawnym przyjaciołom i odbiorcom z całej Europy. Gorzki jest posmak tego listu emigranta, który patrzeć musi jak w Berlinie obcy ludzie niszczą pracę jego całego życia.

Pierwszy numer tego pisma pt. **„Die Welt im Wort"** już się ukazał. Między innemi zawiera artykuły Werfla, Kafki, Maxa Broda, a jako współpracowników wymienia m. innemi Capka, A. Huxley'a, oraz szeregu pisarzy niemieckich. Pismo posiada świetnie zredagowany dział informacyjny.

Dział gospodarczy.

Dodatni handel zagraniczny Polski.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego we wrześniu b. r. wynosi: przywóz: 225.103 tonn wartości 73.013 tys. zł., wywóz: 1.221.438 tonn wartości 93.924 tys. zł.; **saldo dodatnie** 20.911 tys. zł.

W porównaniu do sierpnia b. r. zwiększył się wywóz o 21.257 tys. zł., przywóz zwiększył się o 717 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: węgla o 4,1 milj. zł., bekonów o 2,9 milj. zł., żyta o 2,6 milj. zł., szyn, żelaza i stali o 2.1 milj. zł., jaj o 1.9 milj. zł., jęczmienia o 1,7 milj. zł., nasion oleistych o 1,5 milj. zł., nawozów sztucznych o 1,3 milj. zł., grochu o 1,0 milj. zł., gęsi o 0,8 milj. zł., trzody chlewnej o 0.5 milj. zł., przędzy wełnianej o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: cukru o 1,3 milj. zł., cynku o 0,5 milj. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: przyrządów, przewodników i innych materjałów elektrotechniczych o 1,2 milj. zł., skór surowych o 0,8 milj. zł., rud cynkowych o 0.7 milj. zł., herbaty, kawy, kakao o 0,5 milj. zł., garbników o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: wełny i odpadków o 3,4 milj. zł., ryżu o 1.3 milj. zł., wełny czesanej o 0,9 milj. zł., rud żelaznych o 0,6 milj. zł., nasion oleistych o 0,4 milj. zł.

Wileńskie obrady nad sprawami finansowo-rolnemi.

W dniu 7 b. m. z inicjatywy dyrektora Centralnego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych p. St. Lipskiego, przy udziale przedstawiciela Min. Rolnictwa p. Wierusz-Kowalskiego, odbyło się w Wilnie, jak już pokrótce donieśliśmy, posiedzenie poświęcone Bankowi Akceptacyjnemu, przy udziale przedstawicieli rolnictwa i bankowości z terenu czterech województw wschodnich. Obradom przewodniczył Naczelny Dyrektor Banku Akceptacyjnego p. Z. Czałbowski.

Przemówienie wstępne wygłosił p. Dyrektor Lipski, stwierdzając, że liczny udział zebrania jest dostatecznym dowodem niewątpliwej potrzeby porozumienia się na temat zagadnienia Baku Akceptacyjnego, który jest jednem z ważniejszych ogniw ustawodawstwa finansowo-rolnego. Zdaniem mówcy — intencją ustawodawcy było równoległe realizowanie wszystkich ustaw konwersyjnych, gdyż tylko w ten sposób da się dostosować spłatę zadłużenia rolniczego do zmienionych przez kryzys możliwości gospodarczych, dlatego też konieczne jest zbadanie przyczyn, hamujących zawieranie układów konwersyjnych pomiędzy rolnikami a instytucjami wierzycielskiemi w rozumieniu ustaw o Banku Akceptacyjnym. Dyr. Lipski wyraził przypuszczenie, że nie znajdzie się instytucja, wierzycielska, któraby się zdecydowała na przyjęcie odpowiedzialności za dezorganizację akcji rządu na tym ważnym odcinku zagadnień finansowo-rolnych.

Następnie w wyczerpującym referacie, p. Dyrektor Czałbowski omówił etapy powstania ustaw finansowo-rolnych ze szczególnem uwzględnieniem zasad Banku Akceptacyjnego i techniki zawierania układów.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział zarówno przedstawiciele rolnictwa jak i instytucyj wierzycielskich. W dyskusji wysunięto pod adresem Banku Akceptacyjnego szereg postulatów, aktualnych dla województw wschodnich.

Posiedzenie zakończyło się przemówieniem p. wojewody wileńskiego Jaszczołta, który, zaznaczając konieczność wykazania jak najlepszej woli w realizacji ustawodawstwa ratowniczego, wezwał zebranych do wytężonej pracy nad osiągnięciem pomyślnych dla rolnictwa rezultatów. P. wojewoda podkreślił specjalnie przychylne stanowisko ministra rolnictwa Nakoniecznikow-Klukowskiego dla potrzeb rolnictwa województw wschodnich.

Kronika.

POLSKA.

Subskrypcja Pożyczki Narodowej w okręgach Izb przemysłowo-handlowych. Przedsiębiorstwa handlowe okręgu warszawskiego podpisały Pożyczkę Narodową do 7 bm. na kwotę przeszło 6.5 milj. zł. Dotychczasowe wyniki akcji subskrypcyjnej w innych okręgach Izb przem.-handl. przedstawiają się następująco: okręg katowicki — 1,206.550 zł., lubelski — 759.200, lwowski — 3,678.000, wileński — 1,050.800, bydgoski — 278.500.

Powstanie Syndykatu eksportu odzieży. Ministerstwo przemysłu i handlu zatwierdziło statut nowoutworzonego syndykatu eksportu odzieży. Jednocześnie ministerstwo poleciło zaprzestać przyjmowania nowych firm na listę firm, uprawnionych do eksportu konfekcji i zamknąć ostatecznie na okres nieograniczony rejestr firm, posiadających prawo eksportu odzieży.

Połączenie Organizacyj Gospodyń Wiejskich. W Związku Izb i Organizacyj Rolniczych odbył się zjazd przedstawicielek siedmiu samodzielnych związków gospodyń wiejskich. W obradach zjazdu wzięły udział delegatki: Centralnego Wydziału gospodyń wiejskich przy Centralnem Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych, Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, Pomorskiego Związku Gospodyń, Śląskiego Związku Gospodyń, Wielkopolskiego Towarzystwa Włościanek, oraz Towarzystwa Ziemianek. Naradom przewodniczył prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych p. Kazimierz Fudakowski. Po wygłoszeniu przez p. M. Karczewską referatu, motywującego potrzebę połączenia wszystkich organizacyj przy zupełnem zachowaniu ich odrębności, zarządzone przez prezesa głosowanie wykazało zupełnie zgodne dążenie do zjednoczenia, wobec czego wybrano komisję w liczbie ośmiu osób, która ma przygotować stronę formalną połączenia organizacyj.

ZAGRANICA.

Rozmiary handlu światowego. Import światowy w lipcu br. uległ pewnemu zwiększeniu w porównaniu z czerwcem, mianowicie szacowany jest na 934 milj. dolarów złotych, podczas gdy w czerwcu wynosił 932 milj. dolarów złotych. Jednocześnie eksport uległ dalszemu powiększeniu, wynosząc w lipcu wartość 850 milj. dol. zł., podczas gdy w kwietniu stanowił jedynie 772 milj. dol. zł., w maju 831, a w czerwcu 841 milj. dol. zł. Przyjmując rozmiary importu i eksportu w r. 1929 za 100, oblicza się, że wskaźnik importu światowego wynosi w lipcu br. 34, a eksportu światowego 35.

W sprawie stabilizacji cen cukru. Minister rolnictwa Stanów Zjedn. A. P. oświadczył, iż jest przeciwny utworzeniu urzędu, któryby nabył całą nadwyżkę cukru, znajdującego się na rynku amerykańskim i zorganizowaniu towarzystwa, któreby miało przeprowadzić stabilizację cen cukru. Zarządzenia te doprowadziłyby bowiem tylko do zwyżki cen w handlu. Natomiast producentom nie przyniosłoby to żadnej korzyści.

Nowa stawki celne w Irlandji. Nowa lista taryf celnych, obowiązująca przy wwozie do Wolnego Państwa Irlandzkiego od dnia 1 bm. obejmuje m. in. gotowe ubrania, które w pewnych ilościach są tu importowane z Polski. Dotychczasowa stawka w wysokości 60% ad valorem pozostała w zasadzie niezmieniona, ale jako jej uzupełnienie została wprowadzona lista stawek stałych w skali od 1—10 szyl. od sztuki ubrania. Władze celne stosują obecnie jedną z tych dwóch kolumn taryfowych, tę mianowicie, która okaże się wyższą. Nowa lista taryf po raz pierwszy zrywa z zasadą stawek preferencyjnych czyli takich, których państwa, wchodzące w skład Imperjum Brytyjskego, dotychczas udzielały sobie niezmiennie tytułem specjalnych przywilejów. W stosunku do 10 artykułów lista ta nie czyni żadnego zróżniczkowania pomiędzy taryfami preferencyjnemi a pełnemi.

Duży spadek zapasów cyny. Według obliczeń firmy W. H. Gartsen w Londynie, światowe zapasy cyny zmniejszyły się w ciągu września rb. o 4.095 tonn, osiągając na koniec miesiąca 35.859 tonn.

Rumunja płaci 20% w gotówce. Rumuński minister finansów wysłał do wszystkich agentów zagranicznych, obsługujących pożyczki rumuńskie, wskazówki dotyczące płatności rat amortyzacyjnych i odsetek od długów płatnych w bm. 20% tych płatności uiszczone będzie w dewizach, natomiast 80% w rumuńskich bonach skarbowych, które oprocentowane będą na 4%.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 10 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·33, 124·64, 124·02, Holandja 359·75, 360·65, 358·85, Londyn 27·53—27·54, 27·67, 27·40, Nowy York telegr. 5·86, 5·90, 5·82, Paryż 34·92, 35·01, 34·83, Praga 26·49, 26·55, 26·43, Szwajcarja 172·86, 173·29, 172·43, Włochy 46·83, 47·06, 46·60, Berlin w obr. pryw. 212·50. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 82·—, 81·50. Kijewski 15·50. Tendencja utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe 5% konwersyjna 51·—, 5% kolejowa 43·80, 7% stabilizacyjna 51·50, 53·75, 52·50 drobne, Listy zast. BGK bez zmiany 4½% listy ziemskie 43·76, 43·50, 8% listym. Warszawy 44·25, 43·76.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·83.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:. dolarowa 60·—, dillonowska 69 —, stabilizacyjna 79·—, śląska 43·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·20, Londyn 15·91, Nowy York 3·38·5, Belgja 71·90, Włochy 27·18, Hiszpanja 43·13·5, Holandja 208·10, Berlin 122·85, Wiedeń 72·53, noty 57·—, Sztokholm 82·—, Oslo 80·—, Kopenhaga 71·—. Sofja —·—, Praga 15·32, **Warszawa 57·70,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·—, Helsingfors 7·05, Japonja —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 10 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50, pszenica nowa zbierana 20·00 -21·00 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 14·75—15·25, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 21·00—23·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00, mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00, żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00—10·00, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·25—13·75, kuchy słonecznik 16·50—17·00, siemią lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 56·00—62·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 10 października 1933 r.

Pszenica dworska czerw. stand. 22·00—22·50 pszenica biała stand. 21·00—21·75, pszenica targ. stand. 21·00—21·25, żyto dworskie stand. 15·00—15·75, targowe stand. 14·75—15·00, owies dworski stand. 13·25—13·75, targowy stand. 12·75—13·25, jęczmień browarniany 15·00—17·25, jęczmień na krupy dworski 14·50—15·00, jęczmień targowy 00·00—00·00, kukurudza krajowa 00·00—00·00, kukurudza cinquantino rumuńska 00·00—00·00, groch Viktoria poznański 30·00—31·00, półwiktorja małopolski 00·00—00·00, zwykły jadalny 26·00—28·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00.00, peluszka 00·00—00·00, makuchy rzepakowe 14·00—14·50, lniane 17·00—17·50, soja śrót 46% 23·25—23·75, 35% słonecz. śrót xtrahowany miel. 00·00—00.08, siano słodkie 6·50—7·00, średnie 5·00—5·50, kwaśne 0·00—0·00, koniczyna pastewna 7·00—8·00, słoma długa 3·75—4·25, mierzwa luzem 3·50—3·75, prasowana 0·00—0·00, rzepak zimowy z workiem 34·50—35·50, rzepik czyszczony słodki 40·00—42·00, mak niebieski z workiem 55·00—57·50, szary 00·00—00·00, kminek czyszczony kraj. 150·00—154·00, mąka pszenna okr. krak. grysik pszenny 42·00—43·00, grysikowa 38·00—40·00, 45% 39·00—40·00, 60% poznańska 35·00—36·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 25·00—25·25, II. gat. sitkowa 15·00—15·25, razowa 21·00—21·50, mąka żytnia okr. poznańskiego I. gat. 65% 25·00—25·50, razówka graham pszenny 30·00—31·00, otręby żytnie 7·00—7·25, pszenne 7·25—7·50, mąka czerwona z workiem 10·00—11·00, pęcak fabryczny z workiem 26·00—27·00, chłopski bez worka 23·00—24·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 26·50—27·50, chłopska bez worka 23·00—24·00, kasza jaglana fabryczna 00·00—00·00, chłopska 00·00—00·00, kasza tatarczana cała 40·00—42·00, łamana 37·00—39·00.

Tendencja: słabsza, dowozy średnie

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 9 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75. pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·50—20·00, jęczmień browarowy 16·00—17·00, jęczmień 695 g/l 13·75—14·00, jęczmień 675 g/l 13·25—13·50, owies 14·25—14·75, mąka żytnia 65% wł. work. 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 32·00—34·00, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 37·00—38·00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 20·00—24·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·11, mak niebieski 63·00—67·00

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Jak Hitler spędza dzień.

Hitler dzieli swoje berlińskie mieszkanie, to znaczy pierwsze piętro swojej nowej kancelarji, ze swoim szoferem, dawnym towarzyszem z okopów i wiernym jego zwolennikiem od pierwszych dni. Żona tegoż odgrywa rolę gospodyni prowadząc cały dom i kuchnię przy pomocy służącej pochodzenia z Monachjum. Ta zajmuje się w szczególności praniem i cerowaniem, ponieważ Hitler nie zniósłby obecności lokaja lub jakiejkolwiek męskiej służby.

Kanclerz każe się budzić o godz. 6 i już o wpół do siódmej zasiada do śniadania.

Omal że równocześnie rozlegają się pierwsze dzwonki telefoniczne, które później przez cały dzień nie milkną. O tej rannej porze to zwykle bywa głos Rudolfa Hessa, jego zaufanego sekretarza, który zastępuje go na czele partji. Zdaje on sprawę z przebiegu wypadków dnia i roztrząsa sprawy, które wymagają uzgodnienia z Führerem bez świadków.

Dopiero o godz. 8 wkracza kanclerz do swojego gabinetu i od tej chwili rozpoczyna się jego „publiczny" dzień.

Na biurku oczekuje go już plik gazet z notatkami poszczególnych referentów poczynionemi na marginesach kolorowemi ołówkami. Zdaniem jego współpracowników Hitler ma zupełnie niezwykłą zdolność wyczucia co w tym całym stosie prasy jest ważnego a co nie zasługuje na jego uwagę.

Podczas kiedy kanclerz przerzuca gazety Reichu poszczególni redaktorzy i podsekretarze zjawiają się u niego z teczkami pod pachą. Nowością jednak wprowadzoną przez Führera jest to, że nie składają mu żadnych piśmiennych oświadczeń i petycyj wszystko bowiem odbywa się ustnie i decyzje zapadają natychmiast. Reżim nacjonalno-socjalistyczny chce bowiem wyplenić wszelkie protekcje lub w każdym razie udaje, że chce.

O godz. 10 rozpoczynają się audjencje z członkami rządu i partji. O godz. 12 przychodzi kolej na dyplomatów. Potem obiad.

Hitler nie jada mięsa, nie pija alkoholu i nie pali. Jednem słowem żadnych nałogów. Lubi jarzyny i soki owocowe. Specjalnie upomina się często o suflety robione systemem bawarskim na mleku i mące. Zaznaczyć jednak trzeba, że Hitler jest na tyle gościnny by nie zmuszać swoich gości przy stole do zjadania tego samego co gospodarz. Każe im podawać ryby, pieczywa i wina — nie jest jednak zwolennikiem wielkich kulinarnych posiedzeń a to tak ze względu na własne usposobienie jak i na pewne skąpstwo. Sam przeznacza swoją pensję kanclerza na cele partyjne a utrzymuje się ze swoich dochodów autorskich — dochody te jednak są bardzo znaczne. Odkąd doszedł do władzy — jego „Mein Kampf" znajduje się w każdym domu. Z początkiem tego roku wydzierano sobie wprost egzemplarze. Jego wydawca sprzedawał ich z łatwością około 2.000 dziennie. Będąc również właścicielem „Voelkischer Beobachter" Hitler jest u przedednia zrobienia fortuny na literaturze.

Po obiedzie odbywa krótką drzemkę. Popoludnie jest poświęcone sytuacji politycznej.

Hitler mało bardzo wychodzi i kładzie się spać o północy. Nigdy nie bywa na balach czy uroczystościach światowych. Kiedy nie idzie do teatru lub kina można go zastać samego w pokoju w trakcie czytania.

Wróżka przepowiedziała 7 lat temu zamach na Dollfussa.

Znana chiromantka wiedeńska, p. Bogalla, opowiada następującą historję w związku z zamachem na kanclerza Dollfussa.

„Gdy usłyszałam nazwisko zamachowca, przypomniałam sobie natychmiast scenę, która rozegrała się siedem lat temu w mojem mieszkaniu. Zjawiła się wówczas u mnie pewna pani, która przedstawiła się jako p. Günther. Wraz z nią był jej syn, czternastoletni chłopak. Prosiła mnie, abym z ręki Rudolfa wyczytała jego przyszłość. Chłopiec podał mi dłoń: przyjrzałam się pobieżnie dłonie i w tej chwili ogarnęło mnie uczucie zdenerwowania; linje ręki wróżyły chłopcu groźną i niebezpieczną karjerę. Po dokładniejszem zbadaniu linij, wyczytałam, iż chłopiec ten dokona zamachu na czyjeś życie."

„Pani Günther, której uwadze nie uszło moje zdenerwowanie, zaczęła nalegać gwałtownie, abym jej wyznała otwarcie, co wiem. Wysłałam chłopca do drugiego pokoju i wahająco wyznałam matce wszystko, co mi powiedziała ręka chłopca. Chociaż wiedziałam, że biegu losu nic nie powstrzyma, radziłam matce Dertila, aby oddała go do jakiegoś zakładu wychowawczego o surowym regimie."

„Jeszcze raz, a było to, zdaje się, w roku 1928, zjawiła się u mnie p. Günther i zakomunikowała mi, że poszła za moją radą i umieściła chłopca w internacie. Rudolf był jej synem z pierwszego małżeństwa. Cieszyła się, że Rudolf uczy się dobrze, że zachowanie jego w szkole jest nienaganne. Wyraziła nadzieję, że moja przepowiednia nie sprawdzi się być może. Podtrzymałam jej nadzieję, choć wydawało mi się rzeczą pewną, iż nie omyliłam się w przewidywaniach. Wydarzenia obecne dowiodły, że miałam rację, że nie omyliłam się nawet w określeniu czasu, kiedy zamach dojdzie do skutku.

Jaskinie wężów na Jawie i w Indjach

W jednej z powieści J. Verne'a znajduje się opowiadanie o przygodzie bohaterów w jaskini, służącej za siedlisko najrozmaitszych wężów. Nie jest to bynajmniej wymysłem bujnej fantazji autora, kilka bowiem takich miejsc poznano już dokładnie, a możliwe całkiem, że z biegiem czasu zostaną odkryte i inne.

Na wyspie Jawie znana jest taka grota, znajdująca się w odległości dwudziestu kilometrów od miasta Pasurman. Dawniej wejście do niej zasłaniały nieprzeniknione gąszcze dzikich krzewów i ljan, z czasem jednak zarośla wycięto, i obecnie z pewnej odległości przez lornetkę doskonale można obserwować życie płazów, zamieszkujących tę jaskinię. Ciekawe, że obok siebie w zgodzie zupełnej żyją węże najprzeróżniejsze, jadowite i nieszkodliwe, małe i duże, począwszy od olbrzymiego pytona. Jedne leżą nieruchomo, jakby we śnie pogrążone, inne pełzają lub zwijają się w koła i kłęby. Ludzie nerwowi nie są w stanie wprost patrzeć na to kłębowisko najstraszniejszych gadów. Tubylcy zapewniają, że węże te nikomu nie wyrządzają żadnej krzywdy, żywiąc się żabami, których tu jest obfitość niezmierna.

Drugi taki „matecznik" został odkryty wypadkowo przez ekspedycję, dokonującą pomiarów, w Indjach Środkowych. Kiedy wieść o obfitości wężów, gnieżdżących się w tej pieczarze, dotarła do angielskiego przedsiębiorcy Worbstera, dostarczającego zwierząt do ogrodów zoologicznych, wysłał on całą ekspedycję na połów rzadkich okazów. Ekspedycja przywiozła przeszło 150 wężów, przyczem są dwa pytony, po 8 metrów długości, nabyte do londyńskiego ogrodu zoologicznego, zapłacono 2.500 funtów szterlingów.

Ciekawy był sposób łowienia, zastosowany przez ekspedycję, tych olbrzymich okazów. Ekspedycja, składająca się z przeszło 40 osób, założyła obóz w znacznej odległości od jaskini, aby nie płoszyć jej mieszkańców. Następnie zaczęto badać tryb ich życia, kiedy pozostają „w domu", kiedy wychodzą na łowy itd. Dopiero potem przystąpiono do właściwych polowań, które polegały na tem, że wyjście zagrodzono deskami, w których pozostawiono tylko wąski otwór. Do jaskini przesunięto długi pręt żelazny, do którego przywiązano pęk pakuł, przesyconych płynem palnym, dającym dużo dymu. Węże ratując się przed duszącym dymem wypełzały przez pozostawiony otwór i dostawały się wprost do poprzednio przygotowanych klatek. Okazy jadowite chwytano specjalnemi obcęgami, zakładanemi na szyję tuż przy głowie.

Jeszcze inna grota wężowa znajduje się na wyspie Borneo. ludność zaś miejscowa znała ją od niepamiętnych czasów, przyczem używano jej w celach, podobnych do „Sądów bożych" w czasach średniowiecza. Chodzi o to, że jaskinia ma wiele wyjść, tak jednak wąskich, że przecisnąć się może przez nie tylko wąż. Jeden tylko otwór jest cokolwiek większy i człowiek, czołgając się na brzuchu, może się przezeń do jaskini przedostać.

Zdarzało się, że gdy któryś z tubylców dopuścił się jakiego przestępstwa, a dowieść mu winy nie można było, zmuszano delikwenta do wsunięcia się do jaskini, gdzie pozostawał od zachodu do wschodu słońca. Jeżeli wychodził stamtąd żyw i zdrów, uznawano, że niewinność jego jest udowodniona, w przeciwnym razie — stwierdzano, że przestępca jest winien.

— Kocia muzyka dla Marinettiego. Podczas wieczoru poetyckiego, zorganizowanego w Specja przez przywódcę futurystów akademika Marinetti'ego który wezwał na poetycki pojedynek poetów włoskich, publiczność złożona przeważnie ze studentów urządziła hałaśliwe manifestacje, żądając zwrotu pieniędzy zapłaconych za bilety wejścia. W ciągu całego wieczora grupy studentów urządzały kocią muzykę pod oknami hotelu, w których zatrzymali się futuryści, wznosząc jednocześnie okrzyki na cześć Mussoliniego. Marinetti usiłował przemówić do manifestantów z balkonu hotelu, w którym zamieszkał, lecz nie dopuszczono go do głosu.

J. JANICKI.

Jak nasi wychodźcy przeżywają kryzys w Ameryce.

—ooo—

Artykuł ten został napisany przez reemigranta Polaka z Ameryki i poglądy w nim wyrażone podajemy na odpowiedzialność autora.

Niema dzisiaj omal najmniejszego zakątka w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, gdzieby nasz niestrudzony wychodźca Polak nie dotarł i gdzieby się nie dał poznać, jako dobry robotnik, czy to na polu pracy fizycznej, czy umysłowej. Swą szczerością w pracy zdobył sobie stałe, poważne miejsce, bardzo pożądane w amerykańskiej rodzinie społecznej. To też dzisiaj, gdy ten t. zw. „kryzys" dotarł nieomal do każdej pracującej rodziny rodowitego Amerykanina, dotarł on również i do naszego rodaka, z tą tylko różnicą, że nasz rodak umie sobie jeszcze jakoś dawać radę, bo się nie wstydził żadnej pracy, podczas dobrobytu i podczas dzisiejszego kryzysu, a do tego umie żyć skromnie i oszczędnie.

Prawdą jest, że Ameryka ma dziś największą liczbę bezrobotnych, bo zgórą 12.000.000. Do tego należy dodać przeciętnie dwie osoby, które były wyłącznie utrzymywane przez każdego obecnego bezrobotnego; da to nam liczbę conajmniej około 35 miljonów osób, zdanych na łaskę losu. W tej liczbie jest dość pokaźna ilość i polskiego wychodźtwa, która się dzieli na dwie kategorje: do pierwszej należą ci, którzy wyemigrowali do Ameryki przed wojną światową i ich rodzeństwo, do drugiej należą ci, którzy przybyli do Ameryki po wojnie. Pierwsza kategorja jest procentowo znacznie większa i składa się ona przeważnie z tych wychodźców, którzy przyjęli tamtejsze obywatelstwo. Oddawna należą oni do unji robotniczych i do różnych organizacyj, tak polskich, jakoteż i amerykańskich, przez co mają prawo i szanse do korzystania z wszelkich ulg i zapomóg, z jakich przeciętny bezrobotny obywatel amerykański dzisiaj korzysta. Nasi wychodźcy jednak wykorzystują te uprawnienia w małej ilości, gdyż zżyci są z tamtejszym światem do takiego stopnia, że radzą sobie często sami, bez udawania się o pomoc. Druga kategorja, procentowo znacznie mniejsza, jest zdana na pastwę losu; ma drogę zamkniętą nietylko do jakichkolwiek ulg i zapomóg, ale i do pracy, choćby najprostszej i najcięższej. Prawa emigracyjne z ostatnich 10 lat są stosowane do wszystkich obcokrajowców z nielitościwym rygorem. Nic więc dziwnego, że obecnie napotkać można na porządku dziennym wydalanie emigrantów — nieobywateli z pracy, pozbawiania ich dostępu do zapomóg, a nawet aresztowania i wysiedlania do krajów pochodzenia jedynie dlatego, że się znaleźli w ogonku „zupowym" domagając się jakiejkolwiek pomocy.

Toteż ta druga grupa wychodźców poprostu cierpi głód i nędzę. Tu jest właściwe pole do pracy dla dobroczynnych organizacyj, których jest zamało w naszem wychodźtwie w Ameryce.

Pomoc, udzielona tym biedakom, pozwoli im przetrwać do czasu polepszenia stosunków ekonomicznych na amerykańskim rynku pracy.

Według najnowszej statystyki, Polacy, urodzeni w Polsce, rozrzuceni są po wszystkich stronach Północnej Ameryki w następującej liczbie: Alabama 556; Arizona 253; Arkansas 394; California 14.290; Colorado 2.488; Connecticut 49.267; Dolaware 2.954; District of Columbia czyli Wasschington D. C. stolica Ameryki 1.562; Florida 945; Georgia 1.156; Idaho 227; Illinois 173.007; Indiana 17.482; Iowa 1875; Kansao 1915; Kentocky 899, Louisiana 655; Maine 1706; Maryland 12.027; Massachusetts 71.442; Michigan 119.228; Minnesota 15.015; Mississippi 296; Misouri 8.324; Montana 1144; Nebraska 4445; Nevada 82; New Hampshire 4101; New Jersey 102.573; New Mexico 97; New York 350.383; North Carolina 319; North Dakota 2128; Ohio 64.493; Oklahoma 1162; Oregon 2086; Pensylvania 166.672; Rhode Island 8696; South Carolina 510; South Dakota 717; Tennesee 960; Texas 4589; Utah 230; Vermont 1562; Virginia 1221; Washington 3942; West Virginia 5545; Wisconsin 42.359; Wyoming 604 — razem wynosi to ogólną liczbę 1,268.583. Jest to — powtarzam — liczba naszych wychodźców, urodzonych na ziemiach Polski. Otóż wśród tej ogólnej liczby znajduje się ta druga kategorja wychodźtwa. Procentowo conajmniej 5 do 10% (da nam to przeszło ponad 100.000 osób) żyje w nędzy, godnej pożałowania i w nieustannej bojaźni wydalenia z tego przybranego ich kraju.

Nie przedstawia się ich los dzisiejszy różowo, o nie! Drzwi, które w miejskich komitetach dla bezrobotnych są otwarte dla każdego obywatela bezrobotnego, dla nich, jako obcokrajowców, są zamknięte, chyba, że są „Nordykami", lub też przybyli do Ameryki conajmniej 10 lat temu. Nordycy bowiem traktowani są jako wybrana rasa pośród białych w Ameryce.

Ustrój amerykański niesienia pomocy dla bezrobotnych zupełnie nie jest podobny do ustroju w Polsce. W Polsce głównie rząd dźwiga tę pomoc na swych barkach, natomiast w Ameryce rząd subsydjuje wprawdzie pewne dobroczynne stowarzyszenia i komitety, ale naogół cały ciężar niesienia pomocy dla bezrobotnych spada na barki dobroczynności publicznej i t. zw. miejskich komitetów. Każde miasto i miasteczko (bo wsi w Ameryce zupełnie niema), nawet najmniejsze — ma swój własny Komitet Pomocy Bezrobotnym, złożony z członków honorowych. Zadaniem jego jest danie dostatecznej pomocy wszystkim bezrobotnym w swym okręgu. Taki komitet ma wszelkie poparcie moralne, jak i materjalne, tak ze strony miejscowego społeczeństwa, jak i władz. Praca jego polega na zbieraniu pieniędzy, ubrań, opału i podziale tego wszystkiego pomiędzy bezrobotnych w swoim obrębie. Lecz tu się właściwie zaczyna jego robota faworyzowania jednych z krzywdą dla innych, przeważnie obcokrajowców. Obywatel amerykański, pozbawiony pracy i wszelkich środków do życia, ma prawo udania się do owego komitetu i korzystania z jego pełnej pomocy. Dostanie on najczęściej pięć dolarów w gotówce dla siebie na tydzień; jeżeli jest żonaty — jeszcze pięć dolarów na żonę i na każde dziecko po dwa i pół dolara na tydzień. Nie kończy się na tem, gdyż komitet udzieli mu opału na zimę, jakieś obuwie i ubranie, często zapłaci zaległy czynsz za mieszkanie, gdy zachodzi tego potrzeba. Przy udzielaniu tej pomocy uprzywilejowany jest obywatel amerykański pochodzenia nordyckiego. Stan ten zmieniłby się, gdyby Polacy brali czynniejszy udział w tych komitetach.

Tu są właściwie braki w życiu społecznem naszych wychodźców w Ameryce. Zamało jest poczucia pomocy czynnej i współudziału w obywatelskich obowiązkach ze strony pierwszej dla drugiej kategorji wychodźtwa. A przecież tak pierwsi, jak i ci drudzy, są tak samo wychodźcami, Polakami. Nie można zaniedbywać swych najpilniejszych obowiązków obywatelskich. Trzeba brać czynny udział w każdym aktualnym przejawie życia społecznego amerykańskiego, nie zapominając być dobrym Polakiem. Ci więc, którzy są już obywatelami amerykańskimi, winni brać czynniejszy udział w pracach komitetów pomocy bezrobotnym, zdobywać tam wpływy, aby przez to pomóc wychodźcom rodakom, którzy nie posiadając obywatelstwa, w pierwszej mierze narażeni są na straszne skutki kryzysu i bezrobocia.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.